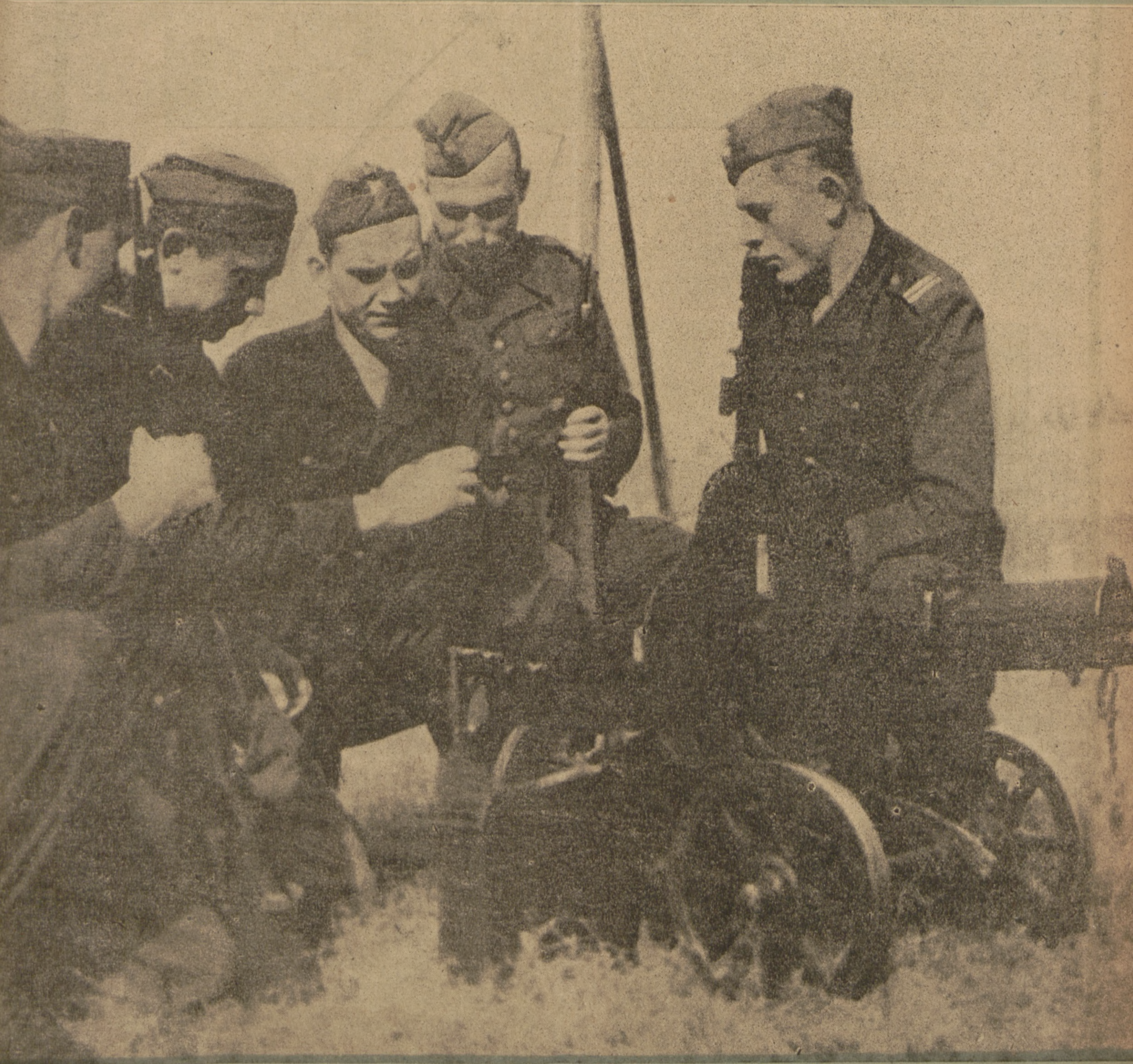
WIARUS

Nr 20

16 - 31 października 1950



Cło drużyna kpr. Jeżyckiego. Agitator strz. Czesław Duszczak (w środku) opisuje zamek ckm. Tak, jak wielu innych żołnierzy, tak, jak całe nasze wojsko, strz. Duszczak postanowił uczcić 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu. W okresie poprzedzającym 7 listopada agitator strz. Duszczak zaznajamia żołnierzy z przebiegiem walk rewolucyjnych w 1917 r., zapoznaje ich z działalnością Partii Bolszewików i jej wodzów, wyjaśnia historyczne znaczenie Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Polska i Świat





W odpowiedzi na apel huty „Pokój" masy pracujące Polski entuzjastycznie podjęły szereg zobowiązań dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. W ten sposób robotnicy polscy wykazali swe oddanie sprawie socjalizmu, miłość do Kraju Socjalizmu oraz zadokumentowali swą nieugiętą wolę pokoju. Zdjęcie nasze przedstawia robotników przy wykonywaniu zobowiązań. Po lewej: ekspedycja gotowych materiałów w Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Józefa Stalina. Załoga tych Zakładów zobowiązała się zaoszczędzić do końca br. 87 mil. zł. Po prawej: fragment warzenia mydła w fabryce „Schicht", której załoga postanowiła dodatkowo wyprodukować towary o wartości 4 milionów 652 tys. złotych.



Obchodzony niedawno Tydzień Radiofonizacji Kraju miał na celu rozpowszechnienie radia wśród mas pracujących naszego kraju. Plan 6-letni przewiduje ogromny wzrost dobrobytu kulturalnego ludności, co osiągnięte zostanie m. in. drogą radiofonizacji kraju. Liczba posiadaczy aparatów i głośników radiowych wzrośnie w tym czasie o 166,7 proc., tzn. przeszło półtora raza. Na zdjęciu: rodzina byłego żołnierza Poniziaka przy radioodbiorniku we wsi Radlówka na Dolnym Śląsku.



Zwycięska drużyna piłki nożnej w rozgrywkach o mistrzostwo Wojska Polskiego na rok 1950, które odbyły się w początkach października na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Mistrzostwo zdobył zespół OW-Warszawa pokonując silnego przeciwnika — zespół Wojsk Lotniczych, w stosunku 2:1.



To koreańskie dziecko nie potrafi już ożywić ciała swej matki zamordowanej przez rozbestwionych żołdaków amerykańskiego imperializmu. Jak widzimy, trumanowscy bandyci prześcignęli swych hitlerowskich nauczycieli. Lecz żadna zbrodnia nie może ujść bezkarnie. Zbrodniarze imperialistyczni gotują sobie los poprzedników — hitlerowskich zbójów.



Neofaszystowska policja Zachodnich Niemiec na rozkaz swych opiekunów i mocodawców anglo-amerykańskich stosuje coraz większy terror wobec ludności zachodnio-niemieckiej, szczególnie prześladując postępowych działaczy. Łapanki uliczne (na zdjęciu) przypominają czasy Hitlera. Mimo ucisku wzrasta opór zachodnio-niemieckich mas pracujących, które dążą do jedności i demokratyzacji Niemiec.

WIARUS

DWUTYGODNIK DLA PODOFICERÓW I AKTYWU ŻOŁNIERSKIEGO W. P.

ROK IV 16–31 października 1950 Nr 20 (70)

PRZED NAMI WIELKIE ZADANIE

Przez cały nasz kraj płynie fala twórczego entuzjazmu, wzmaga się wysiłek robotnika i chłopa. To nowy, wspaniały czyn polskich mas pracujących, to nowy bohaterski zryw wyzwolonego ludu budującego socjalizm. Pracą, która zamienia się w potęgę i dobrobyt, czci naród polski zbliżającą się 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej, czci jednocześnie II Światowy Kongres Pokoju.

7 listopada — to wielki dzień. Był on kamieniem węgielnym nowego, wolnego już świata. Był pierwszym dniem życia pierwszego w świecie socjalistycznego państwa, które pchnęło czas naprzód, które wyzwoliło postęp, które miało ocalić świat od zagłady.

Radośnie też powitamy dzień 13 listopada. W dniu tym cała postępowa ludzkość przez swych delegatów na Światowym Kongresie Pokoju wykaże dobitnie, że jest zdecydowana do ostateczności bronić sprawy pokoju, że jest gotowa walczyć zań aż do zwycięstwa.

A polski górnik, włókniarz, chłop czy uczony czcząc wielkie daty i wielką treść w nich zawartą, będą wiedzieli, że choć wiele dni i lat je oddziela, to jednak są one nader bliskie sobie, wiele je łączy.

To przecież dzięki Wielkiej Rewolucji Październikowej powstał Związek Radziecki, który wyzwolił narody z potwornego jarzma hitleryzmu i przyniósł im upragniony pokój. Dziś właśnie ojczyzna socjalizmu jest pierwszym obrońcą pokoju i chroni świat przed zbrodniczymi planami obłąkanych następców Hitlera.

Związek Radziecki i pokój — to słowa nierozerwalnie ze sobą związane, a gdy o nich mówimy czy myślimy, wspominamy zawsze imię tego Człowieka, który kiedyś, przed 33 laty, był jednym z twórców Kraju Rad, który był później jego budowniczym, a dziś jest pierwszym w świecie bojownikiem o pokój. Pod wodzą Józefa Stalina i z Jego imieniem na ustach łączą się dziś we wspólnej walce i wspólnym wysiłku setki milionów ludzi miłujących pokój.

W ich liczbie jesteśmy i my, Polacy, dźwigający naszą ojczyznę, pod przewodem klasy robotniczej i jej przodującego oddziału Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ku nowemu szczęśliwemu życiu. Chcemy prześcignąć czas, zamknąć pół wieku w 6 latach. A uczynimy to, gdyż mamy potężnego przyjaciela i mądrego nauczyciela, państwo Wielkiej Rewolucji Październikowej — Związek Radziecki.

W obliczu wzmagającej się walki o pokój, w obliczu budownictwa podstaw socjalizmu przed naszym narodem stoi wielka odpowiedzialność i wielkie zadania. Ta odpowiedzialność rozciąga się również na Wojsko Polskie, w którym lud polski widzi swego wiernego obrońcę. Dzięki wysiłkowi wszystkich żołnierzy, świadomych swych obowiązków, rośnie siła naszych szeregów, a wyrazem tego był przebieg obozów letnich i jesienna kontrola wyszkolenia.

Wielki wkład w dzieło podniesienia poziomu wyszkolenia bojowego i wychowania politycznego mają podoficerowie Wojska Polskiego. Nie szczędzą oni trudu szkoląc i wychowując swych podwładnych. Im trudniejsze zadania i obowiązki, tym większe samozaparcie i wytrwałość cechuje podoficerów, którzy widzą, że ich wysiłek włożony w pracę szkoleniową jest poważnym wkładem w walkę o pokój i socjalizm.

Obecnie przybywają do jednostek poborowi, którzy będą pełnić zaszczytną służbę w szeregach naszego ludowego wojska. W okresie tym szczególnie ważnym, bo podstawowym, podoficerów oczekuje wiele pracy, którą muszą wykonać z honorem.

W wasze teraz ręce, w ręce podoficerów, Polska Ludowa oddaje zdolnych młodych ludzi, którzy na wielu odcinkach pracy zadokumentowali swe oddanie sprawie ludu, którzy wiele słyszeli o naszym wojsku, którzy przyjdą do was z pełnym zaufaniem, że należycie ich wychowacie i wyszkolicie, że staną się wzorowymi żołnierzami. Tego zaufania Polski Ludowej i waszych młodych podwładnych zawieść nie wolno. Dlatego każdy podoficer od pierwszej chwili i z całym zapałem będzie wychowywał młodego żołnierza na świadomego obrońcę ojczyzny, będzie mu śpieszył na każdym kroku z pomocą, będzie go troskliwie wdrażał w życie wojskowe.

Podoficer zapoznaje młodych żołnierzy z istotą i rolą naszego ludowego wojska, z jego wspaniałymi tradycjami bojowymi, z jego niewzruszonym i świętym braterstwem broni z Armią Radziecką. Podoficer wzbudza zaufanie do siebie i do dowódców, miłość do służby wojskowej, dumę z godności żołnierza Ludowego Wojska Polskiego. Podoficer zaznajamiając poborowych z porządkiem i dyscypliną wojskową, dbając o ich potrzeby bytowe i kulturalne, pracuje jednocześnie nieustannie nad gruntownym poznaniem każdego ze swych podwładnych, nad poznaniem jego zalet i braków, wnikając w źródła niedociągnięć i starając się je usuwać.

Ogromnie ważną rzeczą jest wychowanie żołnierzy od pierwszych chwil pobytu w wojsku w duchu świadomej, żelaznej dyscypliny wojskowej. Wysoki poziom dyscypliny — to podstawa osiągnięć w wyszkoleniu. Podoficer tłumaczy więc jasno znaczenie dyscypliny ludowego wojska jako czynnika jego siły i zwartości, jako jednocześnie wyrazu troski o żołnierza. Podoficer jest w stosunku do poborowych wysoce wymagający na każdym kroku, gdyż w pracy szkoleniowej nie ma rzeczy mało ważnych; będąc jednak surowym i wymagającym przełożonym, cechy te łączy z głęboką troskliwością o podwładnych i wszechstronną dla nich pomocą.

Podoficer jest jednak wymagający nie tylko w stosunku do podwładnych, lecz przede wszystkim do samego siebie. Przecież podwładni, zwłaszcza młodzi żołnierze, z niego właśnie będą brali przykład, gdyż przykład najbliższego dowódcy — to najlepsza nauka. Podoficer musi więc być wzorem dyscypliny i sumiennego wykonywania obowiązków, prowadzić wzorowe życie osobiste, nieustannie pracować nad sobą, bo praca nad sobą jest również pracą nad polepszeniem umiejętności podwładnych.

W szeregi naszego wojska przychodzi wielu przodowników pracy, którzy swój socjalistyczny stosunek do pracy będą chcieli wnieść w służbę wojskową, we wzorowe wykonywanie zadań postawionych przez dowódców. Obowiązkiem podoficera jest przy pomocy organizacji partyjnej i ZMP od pierwszej chwili wszcząć wśród poborowych walkę o przodownictwo w wyszkoleniu.

Przez codzienne, uporczywe i planowe działanie podoficer dąży do jak najlepszych wyników w szkoleniu młodych żołnierzy, wychowuje ich w miłości do ludowej ojczyzny, w duchu wierności przysiędze, którą niedługo będą oni składać, wychowuje ich i uczy w myśl wskazań regulaminu służby wewnętrznej, w myśl wytycznych rozkazu Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Konstantego Rokossowskiego. A wielkimi jego opiekunami i pomocnikami w każdej dziedzinie służby są organizacja partyjna i organizacja ZMP.

Wzorowo wykonując zadania służby, podoficer daje swój wkład w potężny, ofiarny wysiłek ludu polskiego, nieugięcie walczącego o pokój, niezmordowanie budującego fundamenty socjalizmu.

Agitatorzy pewnej kompanii

Z dumą i radością przyjęli żołnierze wiadomość, że kompania podczas jesiennej kontroli wyników wyszkolenia zajęła jedno z przodujących miejsc, że wzorowo wykonała rozkaz pierwszomajowy Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Polski, Konstantego Rokossowskiego. Cekaemiści spojrzeli uważnie na przebytą podczas szkolenia na obozie drogę, przy czym jeszcze bardziej wzrosła ich szczera radość i wdzięczność żołnierska dla dowódców i kolegów. Każdy z żołnierzy zdawał sobie jasno sprawę, że wyniki, jakie uzyskał, zawdzięcza w dużym stopniu swoim dowódcom, organizacji partyjnej oraz swoim kolegom - agitatorom — strzelcom Łaszkiewiczowi, Duszczakowi i Żuberkowi. Agitatorzy właśnie byli codziennymi pomocnikami dowódców w walce o coraz wyższy poziom wyszkolenia bojowego i politycznego, w trosce o broń i sprzęt. Strzelcy ci codziennie tłumaczyli kolegom na żywych przykładach ich zadania, ich wkład w dzieło budowy socjalizmu, w dzieło walki o pokój. Omawiali z nimi za pomocą prasówek i gawęd najaktualniejsze wydarzenia, jakie zachodziły w kraju i w świecie. Pomagali im, porywając swoim przykładem, sumiennie opanowywać każdy temat, każde ćwiczenie, wzorowo wykonywać każdy rozkaz dowódców. Sporo jest takich żołnierzy w kompanii, jak np. strz. Śruta, strz. Nowak i strz. Wojtach, którzy agitatorom zawdzięczają podniesienie poziomu wyszkolenia.

Nie od razu jednak agitatorzy Łaszkiewicz, Duszczak i Żuberek pracowali tak jak obecnie. Na początku mieli wiele niedociągnięć, brakowało im inicjatywy i doświadczenia. W dużym stopniu stawało im również na przeszkodzie w pracy ich niskie wykształcenie. Strzelec Żuberek ma bowiem tylko 4 klasy szkoły powszechnej, a Duszczak zaledwie trzy. Żołnierze ci zdawali sobie jednak sprawę, że agitator — to przede wszystkim przodujący żołnierz i najlepszy kolega i dlatego sumiennie i usilnie pracowali nad sobą, dokładali wszystkich sił, aby porywać kolegów osobistym przykładem.

Z wielką pomocą przychodzili młodym agitatorom dowódcy. Dawali im codziennie wytyczne, wskazywali konkretne formy pracy i omawiali z nimi ich błędy i niedociągnięcia. Z drugiej strony — agitatorzy nie czekali z założonymi rękami na pomoc, ale sami przychodzili do dowódców i prosili o nią. Z tą samą prośbą zwracali się agitatorzy Łaszkiewicz, Duszczak i Żuberek do organizacji ZMP-owskiej. Nie było prawie takiego zebrania ZMP, na którym by nie zabierali głosu, aby podzielić się swymi doświadczeniami, na którym by nie wzywali poszczególnych ZMP-owców do pomocy słabszym kolegom. Ponadto agitatorzy wspólnie z ZMP-owcami stawiali na zebraniach sprawę przodujących oraz zaniedbujących się w szkoleniu kolegów.

Pomoc, jakiej udzielono agitatorom, i umiejętne korzystanie przez nich z tej pomocy pozwoliło im stać się pełnowartościowymi pomocnikami dowódców i kolegów w walce o coraz wyższy poziom wyszkolenia. Praca ich w dużej mierze przyczyniła się do tego, że kompania osiągnęła bardzo dobre wyniki podczas jesiennej kontroli wyszkolenia.

Po powrocie z obozu przed kompanią stanęły dalsze wielkie i odpowiedzialne zadania, dlatego też agitatorzy jeszcze bardziej wzmogli swe wysiłki, korzystając z doświadczeń, jakie nabyli na obozie.

Oto kilka przykładów z ich pracy.

Zastępca dowódcy kompanii do spraw politycznych, oficer Juszkiewicz, postawił przed agitatorami zadanie, by omówili oni z żołnierzami sprawę budowy potężnych elektrowni i kanałów nawadniających pustynie w Związku Radzieckim. Oficer Juszkiewicz udzielił im dokładnych metodycznych wskazówek.

Pierwszy wziął się do dzieła, tak jak zawsze, agitator ZMP-owiec strz. Łaszkiewicz. Było to wieczorem. Poszczególni żołnierze czytali gazety. Okazja do rozpoczęcia dyskusji bardzo dobra. Strz. Łaszkiewicz usiadł obok st. strz. Chaberskiego, który czytał ostatnie przemówienie min. Wyszyńskiego w ONZ, a zauważywszy Łaszkiewicza odezwał się:



Troska o broń, to jeden z podstawowych obowiązków każdego żołnierza. Agitator strz. Żuberek przy każdej sposobności swoim osobistym przykładem przypomina o tym kolegom. Na zdjęciu: strz. Żuberek uczy kolegów prawidłowego stawiania broni w kozły.



Agitator — strz. Czesław Duszczak (z ołówkiem w ręku) pomaga swemu koledze strz. Wasilewskiemu w przygotowaniu się do przeprowadzenia prasówki.

— A to ich ładnie demaskuje! Wszystkie kłamstwa i wykręty imperialistów na nic! Czytałeś to przemówienie?

— Czytałem — odpowiedział Łaszkiewicz — Jest niezwykle cenne i ciekawe. Narody jeszcze raz mogą poznać prawdziwe oblicze imperialistów, ich zbrodnicze cele i plany wobec ludzkości. Każdy człowiek rozumie, co niesie za sobą imperializm amerykański. Widzimy to na przykładzie Korei. Głoszony przez Amerykanów „amerykański pokój" — to właśnie wybuch bomb w spokojnych miastach i wsiach koreańskich, to jęk mordowanych dzieci, kobiet i starców. Oto prawdziwy „Głos Ameryki", głos imperialistycznego „pokoju" i „wolności".

— Przyjrzyjmy się natomiast, koledzy, Związkowi Radzieckiemu — mówi dalej strz. Łaszkiewicz — Przedstawiciele Związku Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa i ONZ walczą o pokój, tak jak cały naród radziecki. Związek Radziecki nie napada na nikogo, lecz buduje potężne elektrownie, olbrzymie kanały, wydziera pustyniom nowe miliony hektarów ziemi, buduje nowe miasta, fabryki itd. Oto prawdziwy głos pokoju, głos Związku Radzieckiego, potwierdzany codziennie czynem.

Po tych słowach strz. Łaszkiewicz spojrzał wokół siebie. Stali przy nim prawie wszyscy obecni na sali, słuchając z uwagą. Łaszkiewicz począł mówić dalej.

W podobny sposób przeprowadzili tę gawędę agitatorzy Duszczak i Żuberek.

Drugi przykład: strz. Wojtach przebywał dłuższy czas w szpitalu. Z tego też powodu gorzej mu szło szkolenie. Pewnego razu na zajęciach saperskich (było to w nocy) nie umiał wykopać prawidłowo stanowiska na ckm. Koledzy parsknęli śmiechem. Posypały się nawet podczas przerwy uszczypliwe żarty. Agitator strz. Żuberek słysząc to przemówił do kolegów:

— Nie mamy się z czego śmiać. Powinniśmy się raczej smucić. To przecież żołnierz naszego pododdziału, nasz kolega. Chodź Wojtach pokażę ci, jak prawidłowo kopie się stanowisko.

W ciemności nie było widać rumieńców na twarzach strzelców. Ale po ciszy, jaka zapanowała po słowach Żuberka, łatwo się było domyśleć, że zawstydzili się.

Nazajutrz za przykładem Żuberka pośpieszyli z pomocą strzelcowi Wojtachowi strz. Nowak, strz. Wasilewski i inni. Dziś strz. Wojtach z dnia na dzień staje się coraz lepiej wyszkolonym żołnierzem.

W plutonie, w którym pełni służbę agitator strz. Duszczak, dowódcami drużyn są między innymi st. strz. Szydlewicz i st. strz. Nalewajko. Dowodzenie drużynami idzie im na ogół trudno. Mimo to dają sobie radę, gdyż codziennie pomaga im dowódca plutonu oraz agitator strz. Duszczak. Formy tej pracy są proste — osobisty przykład przodowników w wyszkoleniu, pomoc kolegom, gorliwa troska o broń i sprzęt, walka o dyscyplinę i wzorowe wykonywanie rozkazów.



Zebranie koła ZMP. Przewodniczący st. strz. Chaberski oraz wszyscy zebrani z uwagą przysłuchują się sprawozdaniu, jakie składa ze swej pracy agitator strz. Żuberek. Sprawozdanie wykazuje, że praca przebiega dobrze.



Szef kompanii plut. zaw. Kołaczyk często omawia z agitatorami sprawy dyscypliny, troski o broń itp i w związku z tym daje im wytyczne do pracy. Na zdjęciu: plut. Kołaczyk omawia z agitatorami sprawę troski o wygląd zewnętrzny żołnierzy.



Gazetka ścienna jest poważnym środkiem wychowawczym. Docenia to w całej rozciągłości agitator strz. Czesław Duszczak. Pomaga on kolegom redakcyjnym w doborze artykułów do gazetki, a przede wszystkim mobilizuje kolegów do pisania tych artykułów.

W chwili, gdy odwiedziłem wspomnianą kompanię, zastępca dowódcy do spraw politycznych dawał agitatorom wytyczne do pracy w związku ze zbliżającą się 33 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej. Był również obecny przewodniczący zarządu koła ZMP. Żołnierze notowali każde zdanie oficera, aby zadania wykonać jak najlepiej.

Już wieczorem tego samego dnia zakipiała praca. Zmobilizowani przez agitatorów żołnierze wykonywali hasła, biuletyny, fotomontaże, uczyli się piosenek, recytacji itp. Inni żołnierze przy pomocy agitatorów przygotowywali się do gawęd. Na każdym kroku było widać, że w kompanii żyją i działają obok dowódców agitatorzy.

Gdy zapytałem strz. Duszczaka, jak mu idzie praca — odpowiedział:

— Dobrze, gdyż jak dotychczas najwięcej pomagam kolegom swoim własnym przykładem. Wprawdzie wygląda to na chwalenie się, ale mówię tylko prawdę. Stwierdzam z całą stanowczością, że nie mógłbym być dobrym agitatorem, gdybym nie był przodującym żołnierzem. Obecnie stoją przede mną nowe zadania w związku ze zbliżającą się rocznicą Rewolucji Październikowej. Wiem, że dekoracja świetlic, zrobienie haseł, gazetek to jeszcze za mało dla agitatora. Agitator musi przede wszystkim wytłumaczyć swoim kolegom znaczenie tego wielkiego dnia. Musi zmobilizować kolegów do godnego uczczenia tej wielkiej daty. Klasa robotnicza czci święto wzmożonym wysiłkiem w realizacji Planu 6-letniego, my żołnierze, musimy uczcić je wzmożonym wysiłkiem w wyszkoleniu.



Agitatorzy kompanii opierają się w swej pracy na wytycznych i wskazówkach, jakich udziela im zastępca dowódcy kompanii do spraw politycznych. Na zdjęciu: oficer Juszkiewicz instruuje agitatorów w związku ze zbliżającą się 33 rocznicą Wielkiej Rewolucji Październikowej.

O pracy agitatorów w kompanii, w której zastępcą dowódcy do spraw politycznych jest oficer Juszkiewicz, pisać można dużo więcej. Mają oni bowiem dużo osiągnięć i dobrych wyników, które zawdzięczają przede wszystkim rzetelnej pracy nad sobą. Agitatorzy ci stale pogłębiają swoje wiadomości, stale korzystają z pomocy dowódców i organizacji ZMP. Agitatorzy ci mogliby pracować jeszcze lepiej i owocniej, gdyby ich pracą więcej interesowała się oddziałowa organizacja partyjna. Z agitatorami pracuje dowódca kompanii, zastępca dowódcy do spraw politycznych, szef kompanii, dowódcy plutonów i organizacja ZMP-owska, nie ma natomiast systematycznej opieki i pomocy ze strony organizacji partyjnej. O ile organizacja ZMP-owska ze wszech miar i codziennie pomaga agitatorom, udziela im rad i wskazówek, wysłuchuje ich sprawozdań, to ze strony organizacji partyjnej nikt im pomocy nie przynosi. Wierzymy jednak, że organizacja oddziałowa zlikwiduje swoje niedociągnięcia, otoczy opieką agitatorów kompanii, którzy będa przez to jeszcze lepiej spełniać swoje obowiązki bezpośrednich pomocników dowódców w walce o jeszcze lepsze wyniki wyszkolenia bojowego i wychowania politycznego.

A. R.

PAMIĘCI BOHATERÓW

„Szubienice w Warszawie! Powiesili pięćdziesięciu..." — tragiczna wiadomość lotem obiegła stolicę w dniu 16 października 1942 r.

Szubienice stanęły na Woli, Pelcowiźnie, w Rembertowie, obok kolejki mareckiej i w Szczęśliwicach. Śmierć na nich znaleźli głównie członkowie Polskiej Partii Robotniczej. W ten sposób hitlerowcy mścili się na bojownikach o wolność ludu za zniszczenie linii kolejowych koło Warszawy. 24-godzinne unieruchomienie komunikacji na wschód było poważnym ciosem dla okupantów, którzy wysyłali wówczas transport za transportem na front pod Stalingradem. Akcje bojowe kierowane przez PPR, poważnie utrudniały ruchy wojsk hitlerowskich, pomagając w ten sposób działaniom wojennym Armii Radzieckiej.

Krwawy terror hitlerowców nie osłabił ducha bojowego polskich mas ludowych, które nie chciały „stać z bronią u nogi", jak to zalecało dowództwo Armii Krajowej. Przeciwnie — coraz więcej ludzi garnęło się pod sztandary Polskiej Partii Robotniczej i w szeregi jej zbrojnego oddziału — Gwardii Ludowej.

Gwardia Ludowa na terror hitlerowski odpowiedziała zaostrzeniem walki. Krótko po straszliwej egzekucji pięćdziesięciu, żołnierze GL dokonali śmiałych napadów na niemiecką kawiarnię „Cafe Club", restaurację „Dworcową" i redakcję „gadzinówki" — wydawanego przez hitlerowców „Nowego Kuriera Warszawskiego". Te przemyślane i dokonane z wielką precyzją akcje przyniosły hitlerowcom duże straty w ludziach i wzbudziły wśród wroga zamęt i strach.

Dzisiaj, z całą jasnością widzimy, że droga, jaką obrała Polska Partia Robotnicza, droga nieustępliwej walki z faszyzmem u boku Związku Radzieckiego, była jedyną drogą prowadzącą do wyzwolenia narodu polskiego. Wspaniałe walki Gwardii Ludowej weszły do tradycji naszego ludowego wojska.

Nowe życie pracującego chłopstwa

DO września 1939 roku nie znalazłem nikogo, kto by umiał ocenić moje prace i pomóc mi w nich. Przeciwnie, wiele musiałem pokonywac trudności, aby móc prowadzić pólka doświadczalne. Po wojnie w Polsce Ludowej pierwszym człowiekiem, który zwrócił uwagę na moje doświadczenia, był instruktor rolny KW PZPR, Krościk....

Kto tak mówi? Jerzy Jurkowski. Któż to jest? Średniorolny chłop, zamiłowany doświadczalnik z Połajewa, pow. Czarnków. Od r. 1948 Jurkowski aklimatyzuje owies jary na ozimy. Owies ten przezimował doskonale. Nasiona z pólka doświadczalnego zostały zasiane ponownie. Jurkowski prowadził również próby wyhodowania lucerny piaskowej, ozimej wyki piaskowej, koniczyny miododajnej, również piaskowej. Opierał się przy tym na doświadczeniach radzieckich uczonych, Burbanka, Miczurina i Łysenki. Prace Jurkowskiego nie zostały bez nagrody. Otrzymał „Złoty Krzyż Zasługi" oraz nagrodę powiatowego zarządu ZSCh.

Czy przypominacie sobie podobne wypadki z okresu przedwrześniowego? Na pewno nie. Rządy sanacyjne miały inne „troski", aniżeli zajmowanie się pólkami doświadczalnymi pracujących chłopów.

— Dawniej — mówi pracujący chłop Bolesław Dziewoński z Dziekanowic, pow. Myślenice — omłoty przeciągały się do póżnych dni jesiennych, a czasem nawet do wiosny. A obecnie? W Dziekanowicach omłoty do 10 sierpnia zostały już wykonane w 90%. W tym roku, w pierwszym roku realizacji Planu 6-letniego, dzięki ośrodkom maszynowym mało i średniorolni chłopi wymłócili u nas zboże w kilka godzin, zamiast — jak dawniej — młócić ręcznie całymi dniami i tygodniami. Do siewów zbóż ozimych nasi rolnicy przygotowali się już całkowicie, a nawozy sztuczne rozprowadzone są przez gminną spółdzielnię.

O tej samej sprawie pisze Stanisław Niewiarowski z Ruskowa pow. Siedlce.

— Spółdzielczy Ośrodek Maszynowy należycie przygotował się do siewów. Dzięki dobremu wyposażeniu w narzędzia rolnicze S.O.M. ma wielkie zaufanie i odgrywa dużą rolę w pracach rolnych gminy Łysów. W gminie pracuje 5 agregatów. Trzy z nich są własnością SOM, a dwa prywatne, ale pod nadzorem SOM. Omłoty idą szybko i sprawnie.

Dobrze wyremontowane motory z Ośrodka Maszynowego w Mikszstacie woj. poznańskie oraz sprawnie udzielana pomoc sąsiedzka wśród mało - i średniorolnych chłopów w okolicznych gromadach sprawiają, że akcja omłotowa będzie zakończona przed połową października. Do pierwszych dni września przeprowadzono tam omłoty w 205 gospodarstwach.

W Kożuchowie (woj. zielonogórskie) ośrodki maszynowe obsłużyły podczas omłotów 363 gospodarstw, pracując przez 2800 godzin. 12 traktorów zaorało 128 ha. Państwowy Ośrodek Maszynowy w Kożuchowie wyremontował 114 siewników.

Tak to dzięki pomocy ludowego państwa małorolny i średniorolny chłop zbiera obfitsze plony, poprawia swą sytuację materialną. Lecz z drugiej strony, ze strony bogaczy wiejskich trwa zacięta, choć w końcowym wyniku beznadziejna walka o sabotowanie tych wysiłków. Pod tym względem bogacze wiejscy są niewyczerpani w pomysłach, dlatego też przed zakusami wroga klasowego wskazana jest największa czujność. Oto parę przykładów:

Jan Kania z pow. Wąbrzeźno tak pisze do redakcji „Rolnika Polskiego" o byłym prezesie gminnej spółdzielni w Książkach, bogaczu wiejskim: „Gdy był dzień odstaw jęczmienia browarnego, to od godziny 6 do 18 stali pracujący chłopi bez obiadu, tak „sprawnie" szedł odbiór. Pan prezes zamiast 4 ludzi postawił 2 i powiedział, że to wystarczy, a komu się nie podoba, to może na przyszły rok nie siać".

„W Burgrabicach, pow. Nysa, w skład Gminnej Rady Kontroli wchodzą miejscowi bogacze — przyznawał PZGS Nysa — Wykupują oni przede wszystkim deficytowe towary tekstylne, gdyż mają prawo wstępu do magazynu, a co najważniejsze — posiadają odpowiedni zapas gotówki".

Sabotaż, spekulacja i wyzysk — to cechy kułackiej roboty. Z Krzyworzeki, pow. Wieluń, piszą o niejakim Klimaszewskim, który zatrudnia w ogrodnictwie dwie siły najemne — Czesława Glądałę i jego matkę płacąc im 250 złotych dziennie. Nie mającą dachu nad głową rodzinę Zadwornych ulokował bogacz w budynkach poniemieckich, a w zamian za to każe sobie ciężko odrabiać. Przez czas dłuższy zatrudniał, nie płacąc ubezpieczenia, służącą za wynagrodzeniem zaledwie 2500 zł miesięcznie.

Korespondent ze wsi Gorzakiew, pow. Busko-Zdrój, mówiąc o złej pracy sklepowej w miejscowej spółdzielni ZSCh, powiada: „Trudno ją zmienić, gdyż cały komitet członkowski składa się z takich samych ludzi jak ona, a przede wszystkim z bogaczy i wyzyskiwaczy, którzy prowadzą agitację przeciwko pokojowi i mówią: „Aby się tylko dorwać i brać co popadnie!" Oto są ludzie, którzy dzielą towary tekstylne i czy ten towar może trafić do rąk małorolnego chłopa?"

Najbardziej jednak przejawia się prawdziwa natura bogaczy przy skupie zboża. Stanisław Błażej z gromady Lichnowy, pow. Chojnice, starał się przekonać sąsiadów, że plony jego wynoszą 4 metry z hektara. Aleksander Targaszewski, gospodarz na 12 ha w Płaskocinach, pow. Łowicz, nie przyszedł na zebranie w sprawie skupu zboża, „bo go plan nie obchodzi". A znalazł się i taki bezczelny bogacz na 25 ha, Michał Kosół z pow. Kutno, który oświadczył, że pochodzi z „klasy kułackiej" i zboża państwu nie sprzeda...

Lecz masy pracujących chłopów idące w bratnim sojuszu z klasą robotniczą nie tylko że same deklarują do skupu całe swoje zboże, które mają w nadwyżce, ale demaskując bogaczy zmuszają ich do podpisania deklaracji.

W gminie Stąskowa Huta chłopi małorolni sami wyznaczyli bogaczom wiejskim ilości zboża, które mają dostarczyć do punktów skupu.

Mało i średniorolni chłopi z gromady Sztum-Pole z własnej inicjatywy podwyższyli pierwotny plan dostawy zboża o 100 proc. i zaraz na zebraniu złożyli podpisane deklaracje.

Bogacz wiejski z każdym dniem traci grunt pod nogami. Mało- i średniorolny chłop czując swoją moc w oparciu o klasę robotniczą, o państwo ludowe, śmiało walczy z kułakiem paraliżując wszelkie próby spekulacji z jego strony, wszelkie próby działania na szkodę społeczeństwa.

Ogromną rolę w przebudowie wsi polskiej odgrywa klasa robotnicza. Przykładem tego jest brygada robocza Zdzisława Kaczorowskiego, która pragnąc uczcić czynem I Polski Kongres Pokoju postanowiła doprowadzić w ciągu jednego dnia prąd elektryczny do wsi Borówek pow. Łowicz.

O godz. 10 rozpoczęto pierwsze roboty. Zespół Kaczorowskiego pracował bardzo sumiennie i wydajnie, tak że już w kilka godzin po rozpoczęciu prac słupy elektryczne były ustawione i przygotowane przewody. Po południu ustawiono resztę urządzeń i linia elektryczna była gotowa. O godz. 19,14 w chatach chłopskich zabłysło po raz pierwszy światło.

Gospodarze, małorolni chłopi, dla których światło elektryczne było dawniej nieosiągalnym marzeniem, wyrażali gorące podziękowanie robotnikom i Zjednoczeniu Energetycznemu ich okręgu.

— Nasza wieś — mówił 55-letni chłop Szczepan Gorący — była dotychczas zabita deskami, teraz będziemy mogli w

(dokończenie na str. 15-ej)



Wśród ostrej walki klasowej toczy się na wsi akcja skupu zboża. Bogacze wiejscy usiłują bojkotować tę akcję, tak ważną dla mas pracujących, ale chłopi małorolni i średniorolni skutecznie demaskują usiłowania kułaków. Coraz więcej wsi polskich melduje o wykonaniu, a nawet przekroczeniu planu skupu zboża.

Zbliżał się WIELKI DZIEŃ



Posiedzenie Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego

PARTIA bolszewików szła do walk rewolucyjnych 1917 roku mając za sobą olbrzymie doświadczenie polityczne. Do tego czasu przebyła ona długą i pełną chwały drogę walki o wolność i socjalizm stając się wspaniałym wodzem rewolucyjnego proletariatu Rosji. Jednym z najważniejszych etapów na tej drodze był VI Zjazd Partii, który odbył się w sierpniu 1917 r.

Uchwały VI Zjazdu miały na celu przygotowanie proletariatu i najbiedniejszego chłopstwa do zbrojnego powstania. Zjazd skierował partię na drogę powstania zbrojnego, na drogę socjalistycznej rewolucji.

Wrzesień i październik 1917 r., to okres organizowania szturmu. Bolszewicy zaczęli usilnie przygotowywać się do powstania.

Sytuacja międzynarodowa była w tym okresie skomplikowana i pełna sprzeczności. Lenin wskazywał z jednej strony na narastanie rewolucji w Europie, z drugiej zaś na niebezpieczeństwo ze strony imperialistów, których celem było zdławienie rewolucji rosyjskiej.

Narastanie rewolucji niepokoiło imperialistyczne rządy walczących państw, które przedsiębrały wszelkie możliwe środki celem zdławienia ruchu rewolucyjnego.

We wrześniu 1917 roku między Niemcami i Francją toczyły się tajne rokowania. Propozycje Niemiec były następujące: na zachodzie Niemcy idą na ustępstwa wobec Francji, Belgii i Włoch. W zamian za te ustępstwa Niemcy żądają kosztem Rosji wzmocnienia swych wpływów na wschodzie. Imperialiści wszystkich krajów występowali jako najbardziej zacięci wrogowie rosyjskiej rewolucji.

Nie mniej niebezpieczna była sytuacja wojskowa Rosji. Rząd Tymczasowy (rząd burżuazyjny) po oddaniu Niemcom Rygi, w obawie przed rewolucją, przygotowywał się do oddania Piotrogrodu. 5 października Rząd Tymczasowy powziął decyzję o wyjeździe z Piotrogrodu.

9 października Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich zaprotestowała przeciwko decyzji Rządu Tymczasowego o ewakuacji Piotrogrodu.

W międzyczasie flota i armia odmawiały posłuszeństwa Rządowi Tymczasowemu. Front rozpadał się. Główna przyczyna rozkładu frontu tkwiła w tym, że dla armii stała się jasna zdradziecka i antynarodowa polityka Rządu Tymczasowego.

Nieustannie i szybko rosła fala rewolucyjna. Na czele rewolucji, tak jak przedtem, szła klasa robotnicza. Robotnicy pod kierownictwem bolszewików wytrwale i w sposób zorganizowany przygotowywali się do zbrojnego powstania. Poprzez Rady i Komitety fabryczne, poprzez wiece i zebrania, strajki i demonstracje bolszewicy tworzyli polityczną armię rewolucji socjalistycznej. Jednocześnie wzrastał ruch rewolucyjny wśród chłopstwa, które coraz bardziej garnęło się do partii bolszewickiej.

Partia bolszewików była przygotowana do decydującego kroku, do tego, aby poprowadzić klasę robotniczą do obalenia panowania kapitału i wprowadzenia dyktatury proletariatu.

7 października Lenin przyjechał nielegalnie z Wyborga do Piotrogrodu. 8 października spotkał się ze Stalinem. Rozmowa trwała kilka godzin. Stalin zapoznał Lenina z przebiegiem przygotowań do powstania. Lenin całkowicie zaaprobował wszystkie przedsięwzięcia KC Partii i dał szereg nowych wytycznych.

10 października odbyło się posiedzenie Komitetu Centralnego, na którym było obecnych 12 osób. Zebrani gorąco powitali Włodzimierza Iljicza, który po raz pierwszy od czasu dni lipcowych zjawił się na posiedzeniu Komitetu Centralnego.

Lenin wygłosił referat na temat aktualnych zagadnień i dwukrotnie podkreślił, że sytuacja polityczna w kraju dojrzała do powstania i teraz winna być mowa o terminie jego wybuchu. Komitet Centralny przeciwko głosom dwóch zdrajców — Kamieniewa i Zinowjewa — przyjął decyzję o ostatecznym przygotowaniu powstania.

KC partii bolszewickiej z Leninem i Stalinem na czele kierował z Piotrogrodu przygotowaniami do powstania w całym kraju. Celem zorganizowania powstania wysłano wszędzie pełnomocników KC. Pełnomocnicy ci zaznajamiali z planem powstania kierowników miejscowych organizacji bolszewickich i doprowadzali je do stanu gotowości mobilizacyjnej w celu udzielenia pomocy powstaniu w Piotrogrodzie.

Komitet Centralny bolszewików, Lenin i Stalin mądrze rozstawili siły partii bolszewickiej, prowadzącej rewolucyjne masy do szturmu na władzę burżuazji. „Lenin i Stalin śmiało i pewnie, niezłomnie i rozważnie prowadzili partię i klasę robotniczą ku rewolucji socjalistycznej, do powstania zbrojnego. Lenin i Stalin — to inicjatorzy i organizatorzy zwycięstwa Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Stalin — to najbliższy współpracownik Lenina. Kieruje on bezpośrednio całym przygotowaniem powstania". (Józef Stalin. Krótki życiorys. Str. 62—3 — Wyd. polskie).

Jeszcze 9 października na polecenie KC bolszewików, celem przeciwdziałania próbom sztabu Piotrogrodzkiego Okręgu Wojskowego zmierzającym do wyprowadzenia wojsk z Piotrogrodu, utworzono przy Piotrogrodzkiej Radzie Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Komitet Wojskowo-Rewolucyjny skoncentrował w swych rękach praktyczne przygotowanie zbrojnego powstania i stał się jego legalnym sztabem. W dyspozycji Komitetu znajdowała się Czerwona Gwardia oraz rewolucyjni marynarze i żołnierze piotrogrodzkiego garnizonu.

Jądrem kierowniczym Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego stał się Ośrodek Partyjny do kierowania powstaniem na czele z Józefem Stalinem.

Uprzedzeni przez zdrajców — Zinowjewa i Kamieniewa — wrogowie rewolucji przedsięwzięli środki, by udaremnić powstanie i rozgromić kierowniczy sztab rewolucji — partię bolszewików. Rząd Tymczasowy postanowił na dzień przed otwarciem II Zjazdu Rad zaatakować i zająć Smolny, siedzibę Komitetu Centralnego bolszewików, i rozgromić kierowniczy ośrodek bolszewików. Jednak żadna siła nie była już w stanie ocalić Rządu Tymczasowego. Dni i godziny jego istnienia były policzone.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny przy Radzie Piotrogrodzkiej zaprotestował przeciwko rozporządzeniu sztabu okręgu o usunięciu z Piotrogrodu wojska i broni. Rewolucyjne wojska piotrogrodzkiego garnizonu pozostały w stolicy. Broń, zamiast na Don, dokąd chcieli ją wysłać kontrrewolucjoniści, skierowano nielegalnie na proletariackie przedmieście Piotrogrodu w celu uzbrojenia robotników.

W ciągu ostatnich poprzedzających powstanie dni w oddziałach wojskowych i w fabrykach trwała energiczna, wytężona praca przygotowawcza. 23 października (5 listopada) Komitet Wojskowo-Rewolucyjny przedsięwziął jeszcze szereg środków celem zapewnienia sukcesu powstaniu.

Późną nocą Ośrodek Partyjny zwołał Komitet Wojskowo-Rewolucyjny: Sprawdzono siły, ustalono na wypadek wystąpienia konkretne zadania dla wszystkich jednostek i ze wszystkich pułków pozostawiono dla łączności po dwóch przedstawicieli. Bojowe siły rewolucji były przygotowane i czekały tylko na rozkaz Komitetu Centralnego Partii Bolszewików.

Wzdłuż i wszerz Polski

Ku czci Października — ku czci Pokoju

Na apel huty „Pokój" odpowiedziała cała Polska. We wszystkich fabrykach, zakładach, PGR-ach, w spółdzielniach produkcyjnych i uczelniach, robotnicy, chłopi i młodzież postanowili powitać 33 rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowy Kongres Pokoju nowymi osiągnięciami w pracy i nauce. Cały pracujący lud polski podkreśla z entuzjazmem swe uczucia do Związku Radzieckiego, twórczą pracą dając wyraz umiłowaniu pokoju i pragnieniu przyśpieszenia budownictwa socjalizmu w naszym kraju.

Cyfry zobowiązań, które drukuje codziennie nasza prasa, można przytaczać bez liku. Np. robotnicy „Sanowagu" podjęli się wykonać roczny plan produkcji wozów tramwajowych do dnia 5 grudnia. Ponadto majstrowie i technicy tych zakładów zobowiązali się szkolić młodszych robotników na tokarzy, szlifierzy, ślusarzy, frezerów itp.

Na apel huty „Pokój" odpowiedziała również między innymi załoga jednej z największych w Polsce fabryk metalowych „Ursus". Robotnicy, technicy i inżynierowie tych zakładów zobowiązali się wyprodukować do końca br. ponad 80 traktorów.

Zespół PGR Udanin (pow. Środa Śląska) zobowiązał się odstawić buraki cukrowe do cukrowni 8 dni przed terminem i wykonać ponad plan orki zimowe na 300 ha. W sąsiednich PGR-ach postanowiono zrealizować plan dostaw tuczników w 110 proc., a mleka w 115 proc.

Załoga fabryki im. Generała Świerczewskiego w Warszawie wyprodukuje dodatkowo w ciągu października wyroby o wartości 4.760.000 zł, a załoga wrocławskiej fabryki wodomierzy zobowiązała się uczcić rocznicę Wielkiej Rewolucji Październikowej i II Światowy Kongres Pokoju wykonaniem planu rocznego do 25 października.

Pięknie również uczci zbliżającą się rocznicę Rewolucji Październikowej młodzież polska. „Ruch korabielnikowców", o którym pisaliśmy w poprzednim numerze „Wiarusa", nabiera szerokiego rozmachu.

Cały naród polski, z dumą i ufnością spoglądający w swą szczęśliwą przyszłość, nowymi osiągnięciami produkcyjnymi wychodzi na spotkanie 33 rocznicy zwycięskiej Rewolucji Październikowej, która zapoczątkowała nową erę ludzkości — erą wolności i socjalizmu.

W spokoju i pewności w swe siły twórcze, naród polski pod przewodem klasy robotniczej, za przykładem Związku Radzieckiego, wzmożonym wysiłkiem pomnaża dobrobyt, siłę obronną swego kraju, zwiększa siłę obozu pokoju, walczy o pokój.

Kiedy na zachodzie z dnia na dzień zwiększają się szeregi bezrobotnych, kiedy masom pracującym krajów kapitalistycznych coraz bardziej dokucza głód, kiedy kapitalistyczne rządy za wszelką cenę usiłują wywołać nową rzeź wojenną, masy pracujące Polski Ludowej w spokoju budują lepsze jutro. Kiedy imperialistyczni napastnicy amerykańscy mordują w najokrutniejszy sposób ludność Korei, kiedy burzą i równają z ziemią miasta i wsie, usiłując rozpętać dalsze ogniska wojny, masy ludowe naszego kraju, za przykładem narodów radzieckich, swoimi osiągnięciami narzucają pokój, przekreślają zbrodnicze plany imperialistów, plany napaści, mordu i grabieży. Każdy robotnik polski, chłop pracujący, czy inteligent rozumie coraz bardziej, że swoją pracą i osiągnięciami wzmacnia siłę obozu pokoju, krzyżuje zakusy imperialistycznych agresorów. Z tej głębokiej świadomości bierze swój początek twórczy zapał ludu polskiego, stąd też biorą swoje źródło zobowiązania dla uczczenia rocznicy Rewolucji Październikowej, co jest jeszcze jednym dowodem rosnących sił obozu pokoju, który udaremni wszystkie zbrodnicze zamiary imperialistów anglo-amerykańskich i ich sługusów.

Wzorując się na twórczym wysiłku ludu polskiego żołnierze w przededniu 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i otwarcia II Światowego Kongresu Pokoju wzmagają swój wysiłek wyszkoleniowy. Wojsko Polskie nierozerwalnie związane z ludem dalszym podniesieniem wyszkolenia i wychowania politycznego godnie uczci nadchodzące wielkie dni.

Lekcje procesowe

W dniu 5 bm. rozpoczął się przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie proces członków Głównej Komendy WIN.

Akt oskarżenia stwierdza, że członkowie czwartej z kolei Komendy Głównej WIN, rekrutujący się z byłego trzonu kierowniczego AK na terenie woj. rzeszowskiego, już w okresie hitlerowskiej okupacji dopuszczali się zbrodni wobec narodu polskiego, mordując wespół z okupantem działaczy demokratycznych. Między innymi w lipcu 1944 r. w Tyczynie bojówka miejscowej placówki AK zamordowała prof. Bańkowskiego podejrzewając go o przekonania komunistyczne. W lipcu 1943 roku stacjonujący w lasach bratkowickich oddział AK ujął i na polecenie głównego oskarżonego Cieplińskiego zamordował dwóch oficerów radzieckich, zbiegłych z niewoli hitlerowskiej, przy czym sprawcy mordu zostali przez Cieplińskiego wyróżnieni i przedstawieni do awansu.

Po wyzwoleniu kraju organizacja podległa Cieplińskiemu przystąpiła do ożywionej działalności zmierzającej drogą dywersji i terroru do obalenia demokratycznego ustroju państwa polskiego. W działalności tej szpiedzy i mordercy nie powstrzymywali się przed żadną podłością. Zwykłe bandyckie rabunki, napady na posterunki milicji, skrytobójcze mordy, wroga propaganda wobec Polski Ludowej ukoronowane zostały kontaktem z obcymi ambasadami, którym za pieniądze dostarczano materiały szpiegowskie. Szukając poparcia dla swej brudnej roboty Ciepliński nawiązywał łączność z wszelkimi grupami opozycyjnymi działającymi w kraju. Wysiłki jego nie poszły na marne, albowiem zdołał za obietnice dostarczania materiałów wywiadowczych zapewnić sobie pomoc prezesa PSL Mikołajczyka oraz reakcyjnej części kleru z kardynałem Hlondem na czele.

Przed sądem przesuwają się sylwetki oskarżonych, ludzi, którzy dawno na miano człowieka nie zasługują. Oto „komendant" WIN, oskarżony Łukasz Ciepliński, tchórzliwie ratując własną skórę bez skrupułów zrzuca winę na swych podwładnych. Wobec sądu próbuje kręcić, zasłania się brakiem pamięci, zeznaje kłamliwie, dopiero przygwożdżony odczytanym 30-stronnicowym własnoręcznie napisanym zeznaniem załamuje się. Rozpoznaje swoje pismo, w którym udziela pochwały mordercom oficerów Armii Radzieckiej, przyznaje się do wydania w ręce gestapo 4 zranionych przez bojówkę AK dowódców Gwardii Ludowej, przyznaje, że wydawał polecenia sporządzania list imiennych członków Polskiej Partii Robotniczej, które w następstwie dostawały się w ręce gestapo.

Długa i ponura jest lista zbrodni dokonanych przez Cieplińskiego, lecz podwładni jego nie ustępują mu w niczym. Oskarżony Lazarowicz, komendant obszaru zachodniego WIN, cynicznie przyznaje się do popełniania czynów zarzucanych mu aktem oskarżenia. To na jego rozkaz zamordowano przebywającego w szpitalu rannego oficera por. Bojanowskiego. To on był inicjatorem napadów rabunkowych dokonywanych przez WIN. Polecenie „rozpracowania" kasy skarbowej oraz napadu na inkasenta Państwowych Zakładów Lotniczych było jego dziełem.

I jeszcze jedna zbrodnicza kreatura — oskarżony Kawalec. Przyznaje on, że na rozkaz Cieplińskiego wskazywał mu działaczy demokratycznych, funkcjonariuszy władz bezpieczeństwa itp., których następnie bandy WIN-owskie mordowały. Oskarżony wyjaśnia metody działania wywiadu WIN, który przy pomocy wtyczek, to jest szpiegów nasłanych do partii politycznych, władz bezpieczeństwa i wojska zbierał nazwiska najaktywniejszych, najbardziej oddanych sprawie socjalizmu bojowników.

Powtarzające się co jakiś czas procesy szpiegowskie winny być dla wszystkich obywateli naszej ludowej ojczyzny sygnałem do wzmożenia czujności. Szczególną zaś czujność winni przejawiać żołnierze. Zawsze i wszędzie należy pamiętać i proces WIN-u uczy nas tego, że wrogowie naszego narodu działają i wszelkimi sposobami starają się przeszkodzić w socjalistycznym budownictwie ojczyzny, w naszym marszu ku szczęśliwej przyszłości.

Naród radziecki przed 33 rocznicą Rewolucji Październikowej

Ze wszystkich zakątków Związku Radzieckiego napływają codziennie meldunki o przygotowaniu narodów radzieckich do uczczenia 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Z Zagłębia Donieckiego donoszą, że załogi wszystkich zakładów hutniczych zaciągają warty stachanowskie. Robotnicy zakładów metalurgicznych w mieście Stalino produkują setki ton metali ponad plan. W Baku pracownicy przemysłu naftowego wykonali przed terminem plan budowy szybów morskich. Robotnicy fabryki łożysk kulkowych w Moskwie wyprodukowali 70 tysięcy łożysk kulkowych ponad plan.

Podobnych przykładów można przytaczać tysiące. Ludzie radzieccy — robotnicy i inżynierowie, technicy i urzędnicy, uczeni oraz chłopstwo kołchozowe witają swoje wielkie święto nowymi wspaniałymi osiągnięciami na polu budownictwa komunizmu. Wymowa tego faktu jest olbrzymia. Kiedy imperializm amerykański grabi i morduje lud koreański i dąży do zniszczenia całego świata, narody rodzieckie budują nowe miasta, elektrownie, kanały, przeobrażają pustynie w pola uprawne.

Przygotowania do rocznicy Rewolucji Październikowej zbiegają się w Związku Radzieckim z przygotowaniami do Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju. Wszędzie odbywają się zebrania wyborcze delegatów na wspomnianą konferencję. W jakim duchu i nastroju odbywają się te zebrania, wystarczy zacytować przemówienie maszynisty Zakładów Metalurgicznych im. Stalina, tow. N. Sergiejewa, który oświadczył:

„Ja, który pracuję od 35 lat w zakładach, pragnę dziś powiedzieć na cały głos: Lud pracujący nie chce wojny! Wojna nie jest potrzebna nam, robotnikom radzieckim! Nie jest ona również potrzebna robotnikom Ameryki, Anglii i Francji. Wojna potrzebna jest tylko kapitalistom, potrzebna jest tym, którzy dorabiają się na krwi ludu. Imperialiści amerykańscy rozpętali już wojnę w Korei. Leje się tam krew niewinnych ludzi. Niechaj nasz delegat powie na Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju, że wszystkie nasze sympatie są po stronie narodu koreańskiego. Rozumiemy jego cierpienie i męki. Dlatego mówimy: Precz z imperialistami amerykańskimi z Korei! Precz z wojną! Niechaj każdy naród sam wprowadza u siebie taki ład, jakiego chce!"

Ten głos nie jest głosem pojedyńczego człowieka. Tak jak majster Siergiejew mówi cały naród radziecki, ten naród, który pierwszy na świecie zbudował ustrój socjalistyczny, ten naród, który rozgromił faszyzm niemiecki i ocalił ludzkość przed niebezpieczeństwem niewoli hitlerowskiej, ten sam naród, który dziś stoi na czele obozu walczącego o pokój.

Z przygotowań narodu radzieckiego do uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju i II Światowego Kongresu Pokoju naród polski i inne wolne narody biorą przykład i wzór, jak walczyć o pokój, o lepsze jutro, o dobro całej ludzkości. Patrząc na narody Związku Radzieckiego, na ich osiągnięcia, biorą swój zapał do walki o wolność i wyzwolenie społeczne narody Korei, Indochin, Malajów i wszystkich krajów ciemiężonych przez imperializm. Ze Związku Radzieckiego bierze natchnienie, wzór i przykład cała postępowa ludzkość.

Mimo knowań imperialistów, słuszna sprawa zwycięży

W toku obrad V Sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych jeszcze raz wobec całego świata zdemaskowane zostało prawdziwe oblicze imperialistów.

Obecna sesja ONZ odbywa się w czasie, gdy na spokojnym miłującym pokój narodzie koreańskim dokonuje się ohydnej zbrodni. Gdy z sadyzmem i niespotykanym okrucieństwem morduje się spokojnych obywateli tego pięknego kraju, gdy obraca się w perzynę kwitnące miasta i wsie Korei. Uczciwym ludziom zdrowo i logicznie myślącym nie chce się mieścić w głowie w jaki sposób ONZ, ta międzynarodowa organizacja powołana do rozstrzygania sporów między państwami i mająca na celu udaremnienie jakiejkolwiek agresji jednego państwa przeciwko drugiemu, jawnie i otwarcie udziela swego poparcia, a nawet użyczyła swego szyldu amerykańskiemu imperializmowi do napadu na naród koreański. Uczciwi, zdrowo myślący ludzie zdają sobie sprawę, że obecna działalność imperialistów i ich sług w ONZ to obelga rzucona w twarz całemu światu, to naigrywanie się ze wszystkich praw, którymi kierowała się ludzkość.

Przewodniczący delegacji radzieckiej na ONZ, Wyszyński, przewodniczący delegacji polskiej Wierbłowski, przedstawiciele republik białoruskiej, ukraińskiej i czechosłowackiej z niesłychanym wysiłkiem i cierpliwością usiłują naprowadzić Organizację Narodów Zjednoczonych na właściwą drogę. Robią wszystko, by ratować jej autorytet, by uchronić od cierpień ludność Korei, by utrzymać pokój na świecie. Wysiłki te napotykają na nieprzebyty mur złej woli delegacji amerykańskiej i wszystkich innych delegacji państw kapitalistycznych uzależnionych finansowo od Stanów Zjednoczonych. Każda uczciwa rezolucja wysunięta bądź przez delegację Związku Radzieckiego bądź też przez którąkolwiek delegację państw demokratycznych jest z miejsca torpedowana, zaś uchwalane są poprzez słynną „maszynkę do głosowania" wszystkie najbezczelniejsze rezolucje delegacji amerykańskiej.

W ten sposób przez mechaniczną większość głosów przyjęto rezolucję amerykańską pochwalającą napaść na Koreę, pochwalającą bombardowanie szpitali, szkół i domów mieszkalnych, pochwalającą bestialskie mordowanie starców, kobiet i dzieci, chłopów pracujących w polu. W tenże sam sposób odrzucono wniosek zaproszenia delegata Chińskiej Republiki Ludowej dla rozpatrzenia skargi Chin na agresję amerykańską na Taiwanie oraz na bezprawne naloty i ostrzeliwanie przez samoloty amerykańskie chińskiego terytorium. Wreszcie, w ten sam sposób odmawia się 475 milionowemu narodowi chińskiemu przedstawicielstwa w ONZ przy jednoczesnym tolerowaniu i popieraniu delegata Kuomintangu, nikogo już dziś nie reprezentującego.

Bezczelna, prowokacyjna, nie licząca się z niczym polityka Stanów Zjednoczonych budzi zastrzeżenia nawet w tych, którzy dotychczas bez zastanawiania się akceptowali ją. Przykładem może tu być fakt, że delegat Indii przerażony skutkami, jakie mogą wyniknąć z postępowania ONZ, wysunął propozycję, by przyjąć kompromisową uchwałę, która byłaby uznana przez wszystkie delegacje. Lecz trzeźwy ten głos, mimo że zyskał poparcie 27 delegacji, nie pozostał jednak uwzględniony. Szaleństwo amerykańskich polityków zatacza coraz szersze kręgi. Naśladowcy Hitlera nie pomni nauk historii, niepomni sądu narodów nad ludobójcami w Norymberdze, pragną jeszcze raz rozpętać światową pożogę.

Narody świata obserwując działalność ONZ wiedzą, po której stronie jest słuszność, prawda i sprawiedliwość, i wiedzą, że słuszna sprawa w końcu zwycięży. Spokój, cierpliwość, opanowanie delegacji radzieckiej, białoruskiej, ukraińskiej, polskiej i czechosłowackiej nie są przypadkowe. Spokój ten znamionuje siłę i pewność całego obozu pokoju, który wie, że zdoła sparaliżować zakusy podżegaczy wojennych i zapewni światu pokój.

Rośnie gospodarka

NIEMIEC DEMOKRATYCZNYCH

WSZYSTKIE postępowe siły narodu niemieckiego obchodziły uroczyście przed niedawnym czasem pierwszą rocznicę powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W ciągu krótkiego okresu swego istnienia młode, wolne państwo niemieckie może się poszczycić wieloma osiągnięciami we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Na szczególną uwagę zasługują sukcesy gospodarcze Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Z komunikatu ogłoszonego przed kilku dniami dowiedzieliśmy się, że już pierwszego lipca tego roku masy pracujące Niemiec Demokratycznych zakończyły wykonanie dwuletniego planu odbudowy i rozwoju gospodarki. Plan ten został więc wykonany zaledwie w ciągu półtora roku, co niemieckich robotników i pracujących chłopów napawa słuszną dumą. W wyniku wykonania planu dwuletniego produkcja przemysłowa republiki osiągnęła w porównaniu do roku 1936 — 103,1 proc.

U podstaw tych doskonałych rezultatów odbudowy i rozwoju gospodarczego Niemiec Demokratycznych legły wielkie przemiany społeczno-gospodarcze w Niemczech wschodnich, które zaistniały w wyniku zwycięstwa Związku Radzieckiego nad hitleryzmem. Wódz narodu radzieckiego, Generalissimus Józef Stalin, jeszcze w czasie wojny wielokrotnie podkreślał, że celem Związku Radzieckiego jest zniszczenie faszyzmu niemieckiego i stworzenie warunków, w których niemieckie siły demokratyczne mogłyby się rozwinąć i przeobrazić naród niemiecki w naród rządzący się na zasadach demokratycznych, w naród miłujący pokój.

W wyniku realizacji sprawiedliwych i mądrych zasad stalinowskiej polityki wobec Niemiec warunki te zaistniały. W Niemczech wschodnich unarodowiono przemysł, przeprowadzono reformę rolną, likwidując w ten sposób wielkich niemieckich kapitalistów i obszarników. Jednocześnie ukarano surowo hitlerowskich zbrodniarzy wojennych oraz odsunięto elementy faszystowskie od wpływu na rządy. Na czele mas ludowych, które objęły władzę w wyzwolonym kraju, stanęli wypróbowani bojownicy nieniemieckiej klasy robotniczej.

Lud Niemiec wschodnich poczuł się prawdziwym gospodarzem swej ziemi. Nic więc dziwnego, że w Niemieckiej Republice Demokratycznej zrodził się masowy ruch przodownictwa pracy, zwany tam ruchem aktywistów. Setki tysięcy robotników i pracowników umysłowych włączyło się do tego ruchu, pracując ofiarnie dla swego dobra i dobra całego narodu.

Dotychczasowe osiągnięcia gospodarcze Niemieckiej Republiki Demokratycznej wpłynęły wybitnie na podniesienie stopy życiowej mas pracujących. W ciągu ostatnich kilku lat wielokrotnie podwyższano normy przydziału żywności, materiałów włókienniczych, obuwia i innych towarów powszechnego użytku. Jednocześnie z akcją obniżania cen na żywność i wyroby przemysłowe systematycznie podwyższano płace.

Na III Zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec, który odbył się w dniach 20—24 lipca 1950 r., zatwierdzono projekt pięcioletniego planu Niemieckiej Republiki Demokratycznej na lata 1951—55.

Podstawowym zadaniem planu 5-letniego jest dalsze zwiększenie produkcji przemysłowej, która w roku 1955 wzrośnie w dwójnasób. Ważniejsze gałęzie przemysłu będą się rozwijały w jeszcze szybszym tempie. Tak więc produkcja przemysłu metalowego wzrośnie w porównaniu do roku 1950 o 237 proc., produkcja przemysłu maszynowego z górą 200 proc., a produkcja przemysłu mechaniki precyzyjnej i optyki o 239 proc. Plan 5-letni przewiduje również znaczne zwiększenie budowy statków, produkcji materiałów budowlanych, produkcji chemicznej, włókienniczej i skórzanej.

Rzecz zrozumiała, że tak potężne zwiększenie produkcji przemysłowej będzie wymagało zbudowania nowych, wielkich zakładów. W związku z tym na ich budownictwo przeznacza się olbrzymią sumę 27 miliardów marek. Zaprojektowano jednocześnie wielkie nakłady inwestycyjne na odbudowę zniszczonych przez działania wojenne miast i wsi. Zwiększą się również wydatki na oświatę. W porównaniu do roku 1950 wzrosną one o 40 proc.

Jeśli chodzi o rozwój rolnictwa, które w tym roku osiągnęło przedwojenny poziom zasiewów i urodzajności, to w ciągu planu 5-letniego urodzajność wzrośnie przeciętnie o 25 proc. Obecnie pracujący chłopi niemieccy prowadzą zaciętą walkę o zwiększenie wydajności z hektara. Inicjatorem tej walki byli chłopi z małej wsi Kampel. Rzucony przez nich apel entuzjastycznie podjęli wszyscy pracujący chłopi i robotnicy spółdzielczych ośrodków maszynowych.

Masy pracujące Niemieckiej Republiki Demokratycznej z radością powitały Plan 5-letni widząc w nim dalszy rozwój sojuszów, a jednocześnie wzrost swego dobrobytu. Dlatego mobilizują one wszystkie swe siły do przedterminowego wykonania pierwszego roku planu, do umocnienia gospodarki narodowej.

Na tle osiągnięć Niemieckiej Republiki Demokratycznej jaskrawo widać upadek gospodarczy tzw. państwa zachodnio-niemieckiego utworzonego przez anglosaskich imperialistów. W tej chwili w Zachodnich Niemczech znajduje się ponad 3 miliony bezrobotnych, a masy pracujące są okrutnie wyzyskiwane zarówno przez niemieckich, jak i przez amerykańskich i angielskich wyzyskiwaczy. Zamiast produkcji pokojowej przyczyniającej się do wzrostu dobrobytu ludności widzimy tam produkcję zbrojeniową. Zamiast wydatków na rozwój kultury i oświaty widzimy tam wydatki na nową armię faszystowską, która według planu imperialistów ma pomaszerować na wschód.

Masy pracujące Zachodnich Niemiec potępiają jednak bandyckie zamiary podżegaczy wojennych i ich kapitalistycznych niemieckich sługusów, patrząc z sympatią i nadzieją na Niemiecką Republikę Demokratyczną, która wskazuje drogę do jedności i dobrobytu Niemiec.

A ludność Niemiec Demokratycznych budując swoją szczęśliwą przyszłość wie, że swymi osiągnięciami daje poważny wkład w dzieło pokoju i postępu, w dzieło budowy zjednoczonych, demokratycznych, miłujących pokój Niemiec.



W chwili gdy angloamerykańscy imperialiści odradzają bestię hitlerowską czyniąc z Niemiec Zachodnich swą bazę wojenną, Niemiecka Republika Demokratyczna — sąsiad i przyjaciel Polski Ludowej — pracuje dla pokoju, uzyskując coraz poważniejsze osiągnięcia. 5-letni plan gospodarczy przewiduje dalszy rozwój pokojowej gospodarki Niemiec Demokratycznych. Na zdjęciu: wicepremier Walter Ulbricht (na prawo) w imieniu Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec przekazuje premierowi Grotewohlowi dokumenty planu 5-letniego. W głębi widać Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Wilhelma Piecka.

Tam, gdzie rodzi się stal

ZAŁOŻENIEM Planu Sześcioletniego jest zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce. Wielką rolę w realizacji tego wspaniałego celu odegra rozwój przemysłu, a w szczególności — przemysłu hutniczego, który uważany jest — i słusznie — za wyjściowy dla innych przemysłów, za podstawę rozwoju całego życia gospodarczego.

Znaczenie przemysłu hutniczego znalazło swój wyraz w ustawie o Planie 6-letnim.

W roku 1955 produkcja stali osiągnie 4 miliony 600 tysięcy ton, czyli dwa razy więcej aniżeli w roku 1949, a 3.2 raza więcej aniżeli w roku 1938; produkcja surówki — 3 miliony 500 tysięcy ton, wyroby walcowane — 3 miliony 200 tysięcy ton.

Ustawa mówi dalej, że:

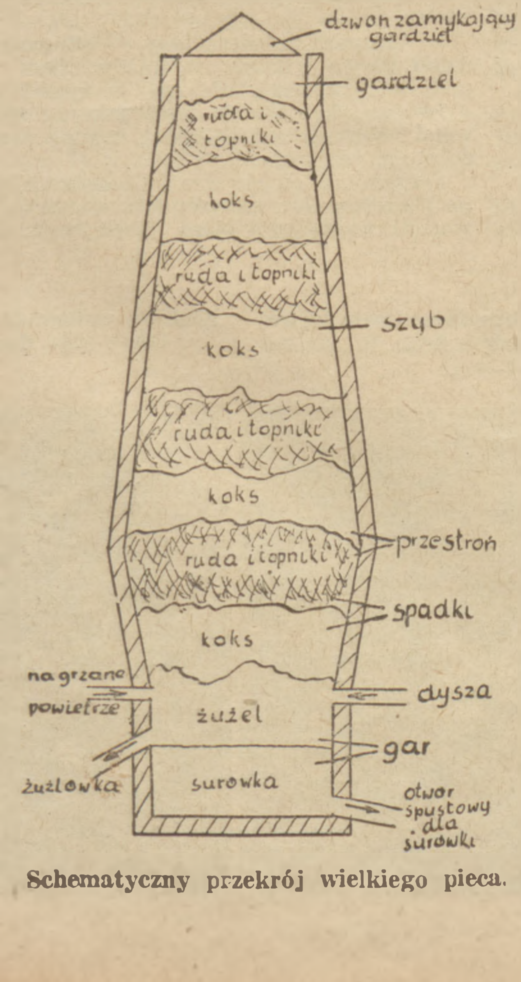
„...należy ukończyć pierwszy etap budowy nowej, wielkiej huty żelaza pod Krakowem, rozpocząć w końcowym okresie planu budowę drugiej nowej huty i uruchomić zakłady hutnicze stali szlachetnych. Zostanie wybudowanych w starym hutnictwie: 6 nowych wielkich pieców po 600 ton każdy, o całkowicie zmechanizowanej obsłudze, 20 pieców martenowskich...“

To jest tylko część planu...

WIELKI PIEC — NAPRAWDĘ WIELKI

A teraz udamy się na przechadzkę do miejsca gdzie „rodzi się“ stal, gdzie żelazo zamienia się w stal — do huty! Przyjrzymy się tam historii powstania żelaza: od rudy aż do szyn kolejowych, do wyrobów służących ludziom w pracy i życiu codziennym.

Przede wszystkim — wielki piec. Gdy zbliżamy się do niego, czujemy się jakby onieśmieleni olbrzymem, ale z drugiej strony jesteśmy dumni z takich budowli wzniesionych przez człowieka. Przed nami — kolos: liczy on sobie 25 metrów wysokości i 8 metrów średnicy, a dostarcza surówki dla przemysłu hutniczego.



Schematyczny przekrój wielkiego pieca.

Wielki piec zbudowany jest z cegły ogniotrwałej (temperatura w piecu dochodzi przecież do 1700 stopni C) i zamknięty w pancerzu z bardzo grubej blachy. Kształt jego (patrz rys.) zbliżony jest do dwu ściętych stożków, z których wyższy znajduje się na górze, a połączone one są podstawami. Przyglądając się dokładniej łatwo dostrzeżemy, iż w wielkim piecu znajduje się kilka otworów.

Górnym otworem (gardzielą) ładuje się tzw. tworzywo, dolne otwory w garze służą do doprowadzania powietrza (dyszami) oraz do odprowadzania żużla i surówki. Piec jest chłodzony na całej wysokości przez intensywne polewanie pancerza wodą.

O PRACY WIELKIEGO PIECA

NASZ olbrzym ma doskonały apetyt. Nic dziwnego! W jego żołądku mieści się około 1.500 metrów sześciennych „pożywienia“. Pożywienie to podawane jest wielkiemu piecowi wagonami-wywrotkami i wsypywane do gardzieli na przemian warstwami: koks i ruda żelazna z topnikami (topniki — ciała, ułatwiające topienie się rudy). Piec jest wybredny — potrzebuje jeszcze nagrzanego powietrza, które pod ciśnieniem wtłaczane jest od dołu dyszami. Mając wszystkie składniki, piec poczyna działać.

Powietrze nagrzane idąc od dołu ku gardzieli spala — choć nie całkowicie — koks. Wytwarza się ciepło i gaz. Ruda żelazna, zawierająca wiele zanieczyszczeń związanych chemicznie i mechanicznie, zostaje powoli oczyszczana. Mianowicie, dzięki węglowi i gazowi zachodzą tzw. reakcje chemiczne, w czasie których ruda traci tlen — jest to oczyszczanie chemiczne. Oczyszczanie mechaniczne następuje przy stopieniu surówki, kiedy to surówka — jako cięższa — spływa na dno, a zanieczyszczenia, również w płynnej postaci, zbierają się, jako tak zwany żużel, na powierzchni surówki.

Warstwy rudy i koksu obsuwają się coraz niżej. Na dole (w garze) zbiera się surówka i żużel, do góry podąża gaz wielkopiecowy i również na górze do gardzieli ładuje się coraz to nowe naboje tzw. tworzywa (ruda, koks). Piec pracuje bezustannie.

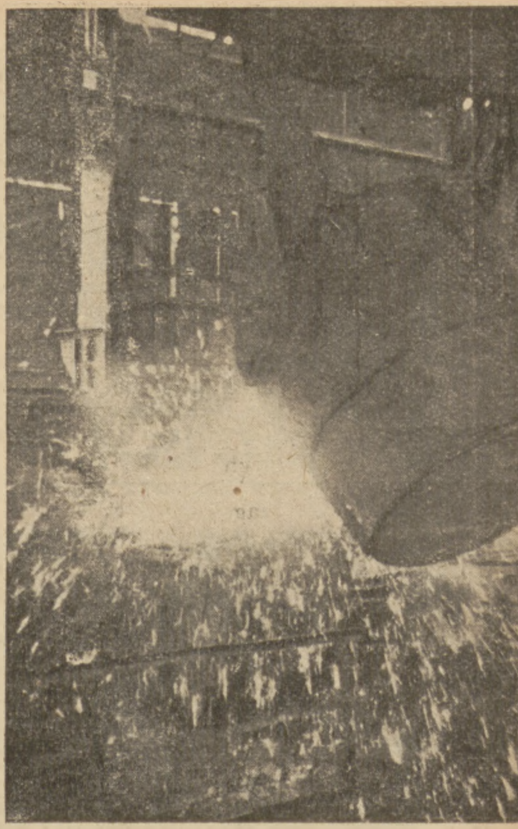
Ale oto i wynik tej pracy. Hutnik pomaga w tym — przebija zatkany otwór spustowy; surówka, zrazu leniwie, później wartkim strumieniem ochoczo, rozsypując wokół snopy iskier, płynie albo do kadzi, albo też do tzw. gęsi, uformowanych podobnie do tabliczek czekolady.

DO ODLEWNI LUB STALOWNI

SURÓWKA w „gęsiach“ rozsyłana jest wagonami kolejowymi w daleki świat do odlewni, gdzie zostaje przetapiana wraz z dodatkami na tzw. żeliwo, z którego odlewane są różne przedmioty.

Natomiast surówka w kadziach jedzie do stalowni, do pieców martenowskich w celu przerobienia na stal (różnica między stalą a żelazem polega głównie na ilości zawartego węgla i pewnych domieszek).

Piece martenowskie ustawione są rzędem. Mogą one być pochylone lub stałe. Na dno pieca, wyłożone oczywiście materiałem ogniotrwałym, wylewa się surówkę (patrz zdjęcie), do niej dodaje się złomu, po czym ogrzewa się płomieniem gazu zwanego generatorowym. Następuje stopienie złomu i zmieszanie z surówką i specjalnymi dodatkami oraz wypalanie niepotrzebnych domieszek.



Stalownia w hucie „Pokój“. Odlewanie surówki z kadzi.

Wreszcie po kilkugodzinnej operacji mamy w piecu stal pokrytą warstwą żużla, również w stanie ciekłym. Wtedy pod otwór spustowy pieca podjeżdża kadź zawieszona na potężnych hakach suwnicy i zaczyna się spust stali. Tysiące iskier i kłęby dymu unoszą się nad kadzią, a wśród nich widoczna jest postać mistrza piecowego, który przez fioletowe szkło bada jakość stali. Stal jest dobra. Kadź odjeżdża. Spływa żużel.

URUCHOMIMY NOWE LINIE KOLEJOWE — SZYNY SĄ!

STAL z kadzi wlewana jest do wlewek i w nich zestala się, by po zestaleniu zawitać do walcowni. Walcownia, to olbrzymia hala, po której przewijają się, niby ogniste węże, rozżarzone do czerwoności szyny, pręty i inne produkty walcownicze. Ten, kto po raz pierwszy znajdzie się wśród gmatwaniny ognistych węży, wytwarzanych w huku, ucieka do bezpiecznego kąta — jest oszołomiony. A robotnicy tymczasem chwytają pręty, wychodzące z jednych walców do drugich o mniejszym prześwicie (prześwit walcowni odpowiada przekrojowi pręta), które w końcu odpowiednio wykształtowane spoczywają w chłodni i powoli stygną — czekają aż zabierze je człowiek. Nie potrzebują długo czekać. Człowiek już je bierze i wykorzystuje, już buduje nową linię kolejową, przecież już realizuje 6-letni Plan.

Hutnicy są gotowi do pracy według nowych zasad, gotowi do pracy wydajnej i wysokiej jakościowo, mają wolę wykonania swych zadań i dlatego plan będzie wykonany z nadwyżką.

Tuja

ROK TEMU szli do wojska

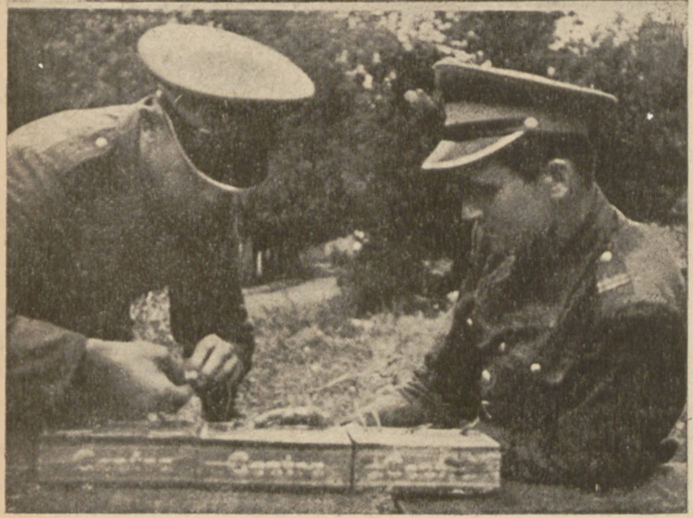
„Jak najlepiej przygotować się do przyjęcia młodych żołnierzy!" — oto hasło, którym żyje cała jednostka. W tym celu odbywają się odprawy służbowe, zebrania organizacji partyjnej i ZMP, odprawy agitatorów i przodowników wyszkolenia. Świetlice, sale wykładowe i sale sypialne przybierają w całej jednostce odświętny wygląd. Wszędzie widnieją liczne hasła, gazetki ścienne i fotomontaże.

Jak informuje sekretarz zarządu ZMP jednostki kan. Musiałkowski, koła ZMP wydają specjalne gazetki, zwołują zebrania, organizują gawędy i rozdzielają poszczególnym ZMP-owcom zadania roztoczenia opieki nad młodymi żołnierzami. ZMP-owcy pierwsi opowiedzą swoim młodszym kolegom o tradycjach bojowych Ludowego Wojska Polskiego, o tradycjach jednostki, o naszej niezawodnej broni, o swoich doświadczeniach nabytych w wojsku, o naszych wyrosłych z ludu dowódcach i naszym niezawodnym przyjacielu i sojuszniku — Związku Radzieckim.

Tak przygotowane przyjęcie i powitanie przyczynią się w niemałym stopniu do tego, że młodzi żołnierze już od pierwszych dni służby wojskowej wzmogą swe wysiłki dla wykonania zadań postawionych przez dowództwo. Potwierdza to zresztą praktyka lat ubiegłych. Przyjrzyjmy się temu na przykładzie kilku przodujących żołnierzy.



Z dnia na dzień u Baranowskiego potęgowała się duma i radość z zaszczytu, jaki go spotkał, że pełni służbę w jednostce o tak pięknej przeszłości bojowej, posiadającej tak licznych bohaterów spod Lenino, Warszawy, Wału Pomorskiego i Berlina. Zwiadowca Jan Baranowski przyszedł do wojska w roku ubiegłym. Obecnie jest on jednym z najlepszych żołnierzy pododdziału.



Kpr. Tadeusz Marinowski jest dzisiaj przodującym podoficerem radiotelegrafistą. Jego drużyna osiągnęła w czasie jesiennej kontroli wyniki celujące. Po przybyciu do wojska Marinowski tak jak wielu innych nie umiał nawet zasłać łóżka, nie wiedział co znaczą przyrządy gimnastyczne itp. A jednak dzięki pracy nad sobą, dzięki korzystaniu z pomocy dowódców i kolegów, organizacji partyjnej i ZMP pokonał wszystkie trudności i stał się przodującym podoficerem.

Zwiadowca strz. Jan Baranowski przyszedł do wojska w październiku ubiegłego roku ze wsi Urbanowo, pow. Nowy Tomyśl. Obecnie jest on jednym z tych, którymi się chlubi jednostka. Czy od razu strz. Jan Baranowski był przodującym żołnierzem? Nie. Strz. Baranowski idąc do wojska czuł się tak, jak większość poborowych — był nieśmiały, małomówny, każdy krok w wojsku był dla niego nowością. Maszerując wraz z innymi ze stacji w kierunku koszar Baranowski rozmyślał, jak też jednostka powita ich. Gdy zbliżali się do celu, serce zaczęło bić mocniej, ale nie z lęku, lecz ze wzruszenia i radości — pięknie udekorowana brama, orkiestra, serdeczne powitanie przez starszych kolegów.

Trochę co prawda zmartwiło Baranowskiego ścięcie włosów. „Po co to?" — myślał. Ale gdy sierż. Błażejczyk, obecny chorąży — pierwszy bezpośredni dowódca Baranowskiego — wytłumaczył mu, że robi się to przede wszystkim dla zdrowia poborowych, smutek Baranowskiego minął.

Trochę trudności miał również Baranowski przy doborze munduru i butów. Piętnaście par przymierzanych przez niego w magazynie okazało się za małe. Z tego też powodu mina zrzedła mu po raz drugi.

— Co z wami? — wtrącił się wówczas sierż. Błażejczyk — Mundur i buty za małe? Nie ma się o co martwić! Rozejrzyjmy się wśród waszych kolegów, może ktoś pobrał za duże, wymienicie wzajemnie.

Po kilkunastu minutach na twarzy Baranowskiego zjawił się znów uśmiech zadowolenia. Ubrany już w wygodny mundur i buty zagadnął wówczas kolegów:

— Ten nasz sierżant — to dusza człowiek.

— Wszyscy tutaj są tacy — odpowiedzieli na to koledzy — każdy oficer i podoficer. Zresztą nie ma w tym nic dziwnego. Są oni tak samo jak my synami robotników i chłopów, mają przed sobą ten sam cel.

Szczególnie mocne wrażenie wywierały na Baranowskim gawędy, które przeprowadzał najczęściej sierż. Błażejczyk, o tradycjach bojowych naszego wojska i jednostki, o Armii Radzieckiej i o naszej niezawodnej broni. Pod wpływem tych gawęd u Baranowskiego z dnia na dzień potęgowały się duma i radość z zaszczytu, jaki go spotkał, że pełni służbę w jednostce o tak pięknej przeszłości bojowej, posiadającej tak licznych bohaterów spod Lenino, Warszawy, Wału Pomorskiego i Berlina.

Dzięki sierż. Błażejczykowi Baranowski nauczył się też wzorowego słania łóżka, utrzymania czystości na sali, przestrzegania tajemnicy wojskowej itp. Na przykład przy pisaniu listu w pierwszym dniu po przybyciu Baranowski omal że nie zdradził tajemnicy wojskowej. Zamierzał opisać rodzinie to wszystko, z czym zetknął się w wojsku — chciał podać pełną nazwę jednostki, nazwiska dowódców, jaką broń posiada jednostka.

Na szczęście zapytał się sierż. Błażejczyka, czy można o tym pisać. Sierż. Błażejczyk odpowiedział mu wówczas po przyjacielsku:

— Bardzo dobrze postąpiliście zwracając się do mnie. Zawsze tak postępujcie. Jeśli czego nie wiecie, czego nie jesteście pewni, to w każdym wypadku zwracajcie się śmiało do mnie. A co do listu: Pisząc do rodziny lub gdzie indziej, żołnierzowi nie wolno pisać o sprawach wojskowych, to jest o tym, jaką mamy broń w jednostce i ile, nie można zdradzać nazwisk i stopni naszych dowódców, pełnej nazwy jednostki itp. To wszystko jest tajemnicą wojskową.

Pierwsze ćwiczenia również niełatwo szły Baranowskiemu. Na przykład po gimnastyce czuł się tak, jak gdyby miał połamane kości. Ale trwało to tylko przez pierwsze tygodnie. Później ból zniknął, a pojawiła się rześkość, hart i wytrzymałość. Stało się to przede wszystkim dzięki systematycznym treningom, silnej woli i pracy nad sobą oraz pomocy dowódców i kolegów. W ten sam sposób opanował również i inne działy wyszkolenia, w ten sam sposób osiągnął zaszczytne miano przodownika wyszkolenia. Droga ta jest łatwa i dostępna dla każdego żołnierza.

Kpr. Tadeusz Marinowski, dowódca przodującej drużyny radiotelegrafistów, również nie od razu stał się przodującym żołnierzem — podoficerem.

— Po przyjściu do wojska — opowiada on — napotykałem liczne trudności. Łóżka nawet nie umiałem wtedy zasłać. Nie wiedziałem, co znaczą przyrządy gimnastyczne. Nie wiedziałem o wielu innych rzeczach. Dzięki temu jednak, że we wszystkich wypadkach zwracałem się do swojego bezpośredniego dowódcy — kpr. Kalety, trudności ustępowały. Z dnia na dzień stawałem się coraz lepszym żołnierzem. Za to też zostałem skierowany do szkoły podoficerskiej, którą ukończyłem w stopniu kaprala. Dzisiaj, gdy porównuję pierwsze dni w wojsku z obecnymi, kiedy ja i podwładni mi żołnierze są przodownikami wyszkolenia, nie chce mi się wierzyć, że w ciągu roku mogliśmy tyle osiągnąć. A jednak tak jest.

Przodownik wyszkolenia, członek PZPR, st. strz. Władysław Szostak przyszedł do wojska również w ubiegłym roku. Po przybyciu do jednostki spotykając na każdym kroku serdeczną troskę i opiekę dowódców, organizacji partyjnej i ZMP-owskiej ruszył on od razu do walki o przodownictwo w wyszkoleniu.

„Członek Partii musi być na każdym odcinku pierwszy, musi świecić przykładem dla innych" — takie oto hasło postawił przed sobą Szostak i hasło to realizuje wiernie do dzisiaj.

Kiedy Władysław Szostak rozmawiał z kolegami Jankowskim i Poprzeczką o tym, że muszą przodować w wojsku, tak samo jak przodowali w cywilu przy pracy, dowódca drużyny kpr. Szarek wyczuł od razu, że tacy jak Szostak, Jankowski i inni — synowie robotników i mało oraz średniorolnych chłopów — nie zawiodą. I chłopcy ci nie zawiedli. Cały swój wysiłek poświęcili szkoleniu, poznaniu swej broni, przyjaźni żołnierskiej i koleżeństwu, a bardzo dobre wyniki, jakie uzyskali w czasie jesiennej kontroli, są najlepszą nagrodą za trud.

Młody podoficer Roman Hardek — syn robotnika z Zakopanego — idąc do wojska zostawił w domu żonę. Z tego też powodu był nieco zachmurzony.

— Gdybym był nieżonaty, służbę wojskową uważałbym za rozrywkę — stwierdzał — a tak, to przykro mi jest.

Dowódca drużyny słysząc to nic nie powiedział, ale tego samego wieczoru zebrał wszystkich swoich podwładnych i zaczął opwiadać im tradycje bojowe Odrodzonego Wojska Polskiego.

— Piękny jest szlak bojowy naszego Ludowego Wojska Polskiego — mówił — które u boku bohaterskiej Armii Radzieckiej przyniosło narodowi polskiemu wolność i wyzwolenie narodowe i społeczne. Wśród tych, którzy bohatersko walczyli o Polskę socjalistyczną i których wielu padło, wielka była ilość takich, którzy mieli żony i dzieci. Z ich ust ani razu nie padła skarga, że ciężko, że z dala od żony, od rodziny. Dla nich największą świętością była Polska Ludowa i walka o nią.

— Tak postępować musimy i my — mówił dalej dowódca drużyny — Nasi poprzednicy, którzy nie żałując krwi i życia wywalczyli Polskę Ludową, mają prawo żądać od nas — od swoich następców, byśmy strzegli tej Polski jak źrenicy w oku.

Chociaż podczas tej gawędy nie zostało wymienione nazwisko Hardka, zrozumiał on, że dowódca mówił również i o jego sprawie. Po gawędzie zarumieniony rozmyślał: „tak, tamci mając żony i dzieci oddawali swe życie za ojczyznę, a ja przecież po dwóch latach służby wracam z powrotem do domu" — i wziął się z całych sił do pracy i nauki.

Podobne są dzieje innych przodujących żołnierzy, jak bomb. Władysława Śmiałkowskiego, ZMP-owca Tadeusza Zawadzkiego, ZMP-owca kan. Stańczyka i wielu innych żołnierzy, którym pierwsze dni pobytu w wojsku wydawały się ciężkie. Dzięki opiece i pomocy dowódców, organizacji partyjnej i ZMP oraz dzięki usilnej pracy nad sobą należą oni dzisiaj do rzędu najlepszych żołnierzy jednostki. Z żołnierzy tych warto brać przykład — przykład wierności Polsce Ludowej, przykład powiększania tradycji swojej jednostki, przykład wzorowego wykonywania obowiązków żołnierza Ludowego Wojska Polskiego. Żołnierze ci wierzą, że ich młodsi koledzy, którzy teraz przybywają do wojska, pójdą ich śladami, że będą takimi jak oni, którzy rok temu szli do wojska.

St. strz. Szostak i st. strz. Iwaniuk nieustannie podnoszą swój poziom ideologiczny. Widzimy ich na zdjęciu przy czytaniu dzieł Stalina.



St. strz. Roman Hardek jest wzorem dla kolegów sumiennie troszcząc się o broń.



ZMP-owiec kan. Jan Pogoda przy kątomierzu busoli. Obok jego dowódca plutonu kpr. Tarczoń.

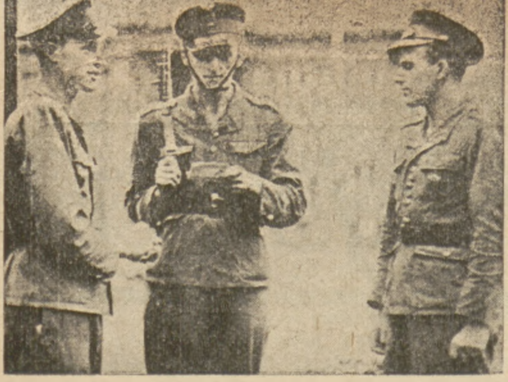


ZMP-owiec bomb. Śmiałkowski (z lewej) przygotowuje się z kolegami Wołoszynem i Zawadzkim do zajęć politycznych.



ZMP-owiec st. strz. Józef Sitarczyk często bierze do rąk gazetę i wspólnie z kolegami czyta o najważniejszych wydarzeniach z kraju i ze świata.





Kpr. Leon Błaszczyk i kpr. Kazimierz Kulik dopięli swego celu. Od dawna marzeniem ich było dostać się do szkoły oficerskiej. Wartownik sprawdzi przepustkę i za chwilę obaj podoficerowie znajdą się w murach Oficerskiej Szkoły Politycznej.



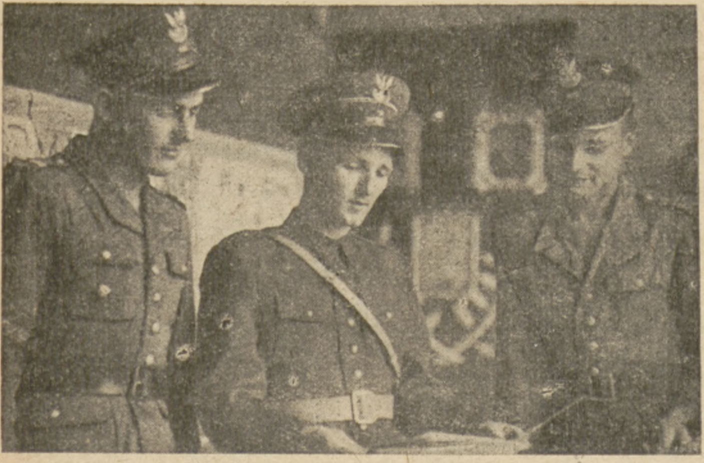
..A tymczasem puste sale wykładowe zaopatrzone w doskonałe eksponaty czekają na nowych podchorążych. Niedawno szkołę tę opuścili młodzi oficerowie polityczni.

Podoficerowie podchorążymi

Przed niedawnym czasem odbyły się w szkołach oficerskich promocje młodych oficerów Ludowego Wojska Polskiego, synów robotników i chłopów.

Przed tymi ludźmi, którzy w Polsce kapitalistycznej nie mogli nawet marzyć o tak zaszczytnym awansie społecznym, Polska Ludowa otworzyła szerokie perspektywy rozwoju. Niejeden wczorajszy fornal dziś jest dyrektorem POM-u, wczorajszy górnik — inżynierem, robotnik czy pracujący chłop — oficerem Odrodzonego Wojska Polskiego. Droga do awansu społecznego, choć stoi otworem dla każdego, nie jest jednak łatwa. Droga ta prowadzi poprzez stałą i systematyczną naukę, poprzez ciągłe pogłębianie swych kwalifikacji zawodowych, poprzez rzetelną i uczciwą pracę dla Polski Ludowej.

W naszym Ludowym Wojsku Polskim każdy szeregowy i podoficer ma pełne szanse zostania oficerem. Jeżeli jest zdyscyplinowanym i karnym żołnierzem, jeśli przoduje w wyszkoleniu bojowym i politycznym, droga do szkół oficerskich jest przed nim otwarta. Widzimy to choćby na przykładzie podoficerów Błaszczyka i Kulika.



Oto jeden z nich: prymus szkoły ppor. Bielecki, który zapoznaje podoficerów z obowiązkami podchorążego i z przedmiotami, których będą się uczyć.



Egzamin wykazał, że obaj podoficerowie mają poważny zasób wiadomości. Kpr. Błaszczyk i kpr. Kulik zostali zakwalifikowani do szkoły.



Młodzi podoficerowie oglądają dorobek podchorążych — wystawę szkolną, słuchając wyjaśnień oficera Wiencisa, syna małorolnego chłopa.



A teraz należy pilnie słuchać wykładowców. Podchorążowie Kulik i Błaszczyk już od pierwszej chwili pobytu na szkole czynią postępy w nauce.

Alkohol sprzymierzeńcem wroga

ZGRZYT hamulców pędzącego samochodu i pełny przerażenia krzyk przechodniów. Obok auta kałuża krwi, a spod kół wyciągnięto zwłoki kobiety. Milicjant, który natychmiast zjawił się na miejscu wypadku, wezwał pogotowie do nieszczęśliwej ofiary katastrofy, sam zaś zajął się sprawcą nieszczęścia — kierowcą samochodu. Protokół, zeznanie świadków, wreszcie laboratoryjne badanie krwi. Wynik badania wykazał znaczny procent alkoholu we krwi. A więc — wódka przyczyną katastrofy.

Alkohol jest przyczyną wielu nieszczęść — o tym wiedzą wszyscy. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, że alkohol jest często celowo używany jako narzędzie walki. Walki tym bardziej zbrodniczej, że podstępnej, utajonej.

W okresie wielkich podbojów imperialistycznych (XVI — XIX w) rządy państw europejskich i Stanów Zjednoczonych organizowały wyprawy kolonizatorskie na kraje zamieszkiwane przez pierwotne społeczeństwa. Kolonizacja tych terenów odbywała się z jednej strony — drogą krwawych walk zbrojnych, z drugiej zaś — wyniszczeniem miejscowej ludności przez rozpijanie jej alkoholem.

Alkohol bowiem czyni wielkie spustoszenia w organiźmie. Po wypiciu przez człowieka wódki alkohol w stanie niezmienionym dostaje się do krwi, a stamtąd do wszystkich narządów. Częściowo zostaje wydalony przez oddychanie, parowanie skóry itp., większa jednak część spala się (utlenia) w organiźmie. Szybkość utleniania alkoholu wynosi 7—11 cm sześciennych na godzinę. Czym więcej wobec tego wypije się wódki, tym dłużej zatruwa ona nasz organizm.

Alkohol działa zabójczo na różne narządy, jednak największy wpływ wywiera na układ nerwowy. Poraża poszczególne funkcje mózgu, a przede wszystkim te, które odróżniają dorosłego od dziecka, a człowieka od zwierzęcia. Paraliżuje wolę człowieka, a wyzwala hamowane zwykle przez nią niskie instynkty i nawyki. Dlatego znaczna część przestępstw i awantur popełniana jest właśnie przez pijanych ludzi.

Drugim poważnym niebezpieczeństwem dla pijanego jest fakt, że alkohol rozszerza krwionośne naczynia skórne, co powoduje zwiększone wydzielanie ciepła z organizmu. Człowiek odczuwa wtedy ciepło, ale jest ono złudne, ponieważ ciało nie pobiera go z powietrza, a przeciwnie — pozbywa się go. W czasie silnego mrozu zachodzi więc niebezpieczeństwo zamarznięcia, co się niejednokrotnie zdarza (szczególnie, gdy pijany uśnie na mrozie).

Wreszcie stałe używanie i nadużywanie alkoholu wywołuje zaburzenia psychiczne i umysłowe: melancholię, stopniowy zanik pamięci, utratę woli, podatność na demoralizujące wpływy, wreszcie stałe lub czasowe obłąkanie.

To właśnie niesłychanie zabójcze działanie alkoholu na organizm człowieka wykorzystywane bywa do zbrodniczej walki przeciwko człowiekowi. Wspominaliśmy już, że kolonizatorzy imperialistyczni opanowywali podbite narody między innymi za pomocą wódki. Te same usiłowania obserwowaliśmy podczas okupacji hitlerowskiej w Polsce. Okupanci stosowali wszelkie formy, by jak najbardziej rozpowszechnić pijaństwo w społeczeństwie polskim. A więc za dostawę kontygentów chłop otrzymywał nie ubranie ani potrzebne mu narzędzia pracy, ale wódkę i to w dość dużych ilościach. Taka sama wymiana istniała w miastach za zbiórkę złomu żelaznego. W „łapankach" ulicznych pijani cieszyli się względami u hitlerowskich oprawców toteż niejednokrotnie zdarzało się, że w niebezpiecznych momentach najtrzeźwiejszy udawał pijanego i czasem rzeczywiście unikał prześladowań.

Znaczenie alkoholu jako broni „doceniają" również klasowi wrogowie ludu pracującego. Jeszcze w okresie Polski szlacheckiej powszechną formą rozrywki dla ludu były zabawy karczemne, w których wódka odgrywała główną rolę. Zabawy takie popierane były przez szlachtę, która często nawet udzielała swoim parobkom dworskim i okolicznym chłopom kredytu na wódkę. W ten sposób szlachta odwracała uwagę haniebnie wyzyskiwanych przez siebie ludzi od rzeczywistego ich wroga i przyczyny ich nędzy, a nawet zdobywała ich przychylność.

W Polsce sanacyjnej, przedwrześniowej, robotnik i chłop — choć znacznie bardziej uświadomiony politycznie niż jego pradziad sprzed 150 lat — też nie zawsze dostrzegał i oceniał, jakimi to metodami walczy z nim wyzyskiwacz kapitalistyczny i obszarniczy. Pił z nędzy, „zalewał robaka", który go toczył, bo często nie umiał lub nie miał siły walczyć z wyzyskiem. Nie rozumiał, że wódka gubi go jeszcze bardziej, że osłabia w nim wolę walki. A kapitalista z radością zacierał ręce i starał się utrzymać w ciemnocie „bydło robocze". Zamiast tłumaczyć masom pracującym zgubne wpływy wódki, zamiast odciągać je od pijaństwa, puszczał w obieg piosenki zachęcające do picia, lub hasła w rodzaju: „Cukier krzepi, a wódka jeszcze lepiej". Zamiast budować szkoły i rozszerzać oświatę, zwiększał ilość restauracji i szynków. Nic dziwnego, że w takich warunkach więzienia i areszty zapełniały się przestępcami i awanturnikami, że wzrastało bezrobocie, rosła liczba żebraków.

Dzisiaj sytuacja zmieniła się zasadniczo. Rząd Polski Ludowej w różnych formach organizuje i popiera walkę z alkoholizmem. Przede wszystkim całkowicie zmienione warunki pracy, zapewniona możność stałej pracy, lepsze wynagrodzenie robotników, rozszerzenie zdobyczy kultury na całe społeczeństwo i wreszcie rozwijanie i umacnianie socjalistycznego stosunku do pracy sprawiło, że zniknęły społeczne przyczyny powodujące pijaństwo. Akcja uświadamiająca o skutkach alkoholizmu, poradnie przeciwalkoholowe, ograniczenia w sprzedaży wódki i ostre środki przeciw notorycznym pijakom skutecznie zwalczają resztki pijaństwa w naszym społeczeństwie. Coraz częściej też spotyka się samorzutną akcję ze strony społeczeństwa przeciwko alkoholizmowi. Coraz większą popularnością cieszą się np. zabawy bezalkoholowe, gdzie wódki nie ma, jest za to humor i prawdziwa rozrywka.

Ale... Jest i tutaj jedno „ale". I dzisiaj istnieją jeszcze wrogowie klasowi. Działają sprytnie, w ukryciu prowadząc wrogą robotę. A jako narzędzia w niej używają właśnie wódki. Weźmy przykład z życia wsi. Ileż to razy jeszcze — choć coraz rzadziej — zdarzają się wypadki kumoterstwa, ułatwiane poprzez wódkę. Albo jeden i drugi kułak — zajadły wróg postępu i przemian zachodzących na wsi — zaprosi często gęsto na „kieliszeczek" sąsiada, a przy wódce podszepnie mu fałszywą plotkę, przytępi jego czujność klasową. Lepiej uświadomiony nie da się podejść wrogowi, ale co słabszy — zamroczony alkoholem — przytaknie, poprze plotkarza. A kułak triumfuje.

Poprzez alkohol działa również wróg klasowy przeciwko rozwojowi kultury i oświaty w społeczeństwie. W jego bowiem interesie leży utrzymanie ciemnoty wśród ludu i dlatego namawia ludzi pracy do pijaństwa, szerząc w ten sposób rozkład moralny i nieuctwo.

Przy wódce język jest obrotniejszy, za to rozsądek słabiej działa. Dlatego łatwiej wyciągnąć jakieś wiadomości. I wróg to wykorzystuje. Nie żałuje pieniędzy na wódkę, gdy może mieć z tego korzyści dla siebie. Imperialistyczni wrogowie nasyłają do Polski swych agentów, którzy krążą, szperają, szukają ofiar. Najchętniej wybierają spośród pracowników administracji państwowej i wojska. Zawrze żołnierz jakąś podejrzaną znajomość, napije się wódki i wyciągnięty na słówka zaczyna opowiadać, gdzie pełni służbę, kto jest dowódcą, jaką broń mają w jednostce i o wielu innych sprawach stanowiących tajemnicę wojskową. W ten sposób wódka staje się sprzymierzeńcem wroga.

Trzeba być czujnym! Trzeba strzec się przed wódką i przed towarzystwem namawiającym do picia. Zwalczajmy pijaństwo, bo ono pomniejsza wyniki naszej pracy i osłabia naszą czujność. Wódka — to narzędzie wroga klasowego!

M. J.

Nowe życie pracującego chłopstwa

(dokończenie ze str. 6-ej)

czasie długich wieczorów jesiennych i zimowych czytać gazety i książki. Wkrótce przy pomocy silnika elektrycznego będę mógł także młócić zboże. Nasz rząd ludowy stara się, aby dotarł do nas postęp i kultura.

W ślad za światłem i energią elektryczną idzie troska o stan zdrowotny wsi. Oto jeden z licznych przykładów: w Tuchomie pow. Bytów uruchomiono gminną izbę porodową. Dużą przy tym pomoc okazała Centralna Poradnia Opieki nad Matką i Dzieckiem w Szczecinie, która udzieliła pomocy pieniężnej i przydzieliła izbie bieliznę pościelową.

W tym samym czasie w Bojanowie, pow. Rawicz, uruchomiono łaźnię na użytek okolicznej ludności. W Poznaniu zaś, podobnie jak w wielu innych miejscowościach, zakończył się jeden z licznych kursów wiejskich przodownic zdrowia SP. Dziewczęta po 10-dniowej nauce wrócą do swych gromad, ażeby w nich służyć pomocą i radą w chorobie i w nieszczęśliwych wypadkach. Najlepsze wyniki na tym kursie osiągnęła Mieczysława Olechówna, Władysława Witkowska, Elżbieta Konieczna i Stefania Janikówna.

Trudno o zdrowie i czystość fizyczną, gdy się jest „ciemnym jak tabaka w rogu". Chodzi tu o walkę z analfabetyzmem, któremu rząd Polski Ludowej wydał bezwzględną walkę. Oto przykład z województwa rzeszowskiego:

Wyróżniły się tutaj powiaty Krosno i Przemyśl. Ogółem w województwie urządzono 1445 kursów początkowego nauczania, na których przeszkolono ok. 15 tys. osób. Wtórnemu analfabetyzmowi przeciwdziała 360 zespołów dobrego czytania. Przewiduje się uruchomienie 3000 nowych kursów. Zapadła uchwała, by analfabetyzm zlikwidować w województwie na pół roku przed terminem, tj. do dnia 22. II. 1951 r.

Już choćby na tych przykładach widać jaskrawo troskliwą i wszechstronną opiekę Polski Ludowej nad chłopem mało- i średniorolnym. Oczywiście przykłady te nie wyczerpują całości zagadnienia, w każdym jednak razie wykazują, że rząd ludowy nie szczędzi ani miliardowych sum, ani żadnych wysiłków, wiodących do lepszego jutra wsi polskiej, że śpieszy na każdym kroku z pomocą pracującemu chłopstwu w jego walce z wyzyskiem bogaczy wiejskich.

J. K. Maciejewski



Zetempowska LINIA

...I rozumiesz, Franek siedzi w ziemiance, czeka na telefonogram, aż tu nagle patrzy i oczom nie wierzy — aparat telefoniczny zaczął podskakiwać, potem zawisł na drutach, wyskoczył z ziemianki i dalej przez pole. Dobre, co? Zanim się Franek opamiętał, aparat był już jakieś 50 metrów od niego. Co miał robić? Zaczął gonić. Zziajał się nieborak, jak pies, bo aparat „walił" chyba ze czterdzieści na godzinę. Złapał go w końcu, ale aparat ciągnie dalej. No, jak myślisz, co to było? Nie słyszałeś, żeby aparaty latały po polach!? Ale to było tak: linia Franka przebiegała w poprzek przez drogę. Franek wkopał ją tak, że na wierzchu była niewidoczna. Gdyby na bokach dobrze ją zakołkował, byłoby w porządku, ale tak... Traf chciał, że jeden z pancerniaków stanął ze swoim T-34 na drodze, potem ruszył. Wiesz, jak T-34 rusza! Gąsienica „złapała" przewód i dalej już wiesz. Gdy Franek zakładał nową linię, to wbijał takie kołki, że można by na nich most postawić.

Rozmowa ta była prowadzona tuż za plecami szer. Walczaka. Klimczak spojrzał na świetlicę, urządzoną na świeżym powietrzu. Jacyś zapaleńcy tłukli trzecią z kolei piłeczkę ping-pongową. Kilku żołnierzy w rogu przy mapie dyskutowało tak gorąco, że trzeba ich było ciągle uciszać. Reszta utkwiła oczy w książkach i gazetach. Szer. Józef Walczak też ma zajęcie. Namiętnością jego były szachy. Ogrywał wszytkich kolegów ze swojej kompanii. Właśnie laufrem zaszachował króla swojego przeciwnika. Udawał teraz znudzenie grą, chociaż musiał dobrze się nagłowić, żeby „nie wpaść" z tym Lisowskim. „On coś kombinuje. Ma taką skupioną minę. Trzeba uważać — dobra... Wieża zablokowana, nie ruszy się, dama też... no, może być. Aż miło wypocząć sobie tak wieczorkiem".

Józek rozejrzał się po lesie, w którym rozlokowane były namioty jednostki. Zaczynały się zapalać pierwsze światła. W dzień nie było tak chłodno. Józek przeciąga się, przymyka oczy i widzi siebie przy pokonywaniu toru przeszkód. Uśmiecha się — dobry czas dzisiaj uzyskał.

Ale zaraz... zaraz... O mało nie urwał się uchwyt do pasa przy bębnie z przewodem telefonicznym. Nit jest całkiem obluzowany. Miał to dziś jeszcze w południe naprawić. Można by to zrobić jeszcze teraz. No, to nic. Jutro pójdzie do warsztatu mechanicznego, może teraz już nikogo nie ma? I Józek próbuje się usprawiedliwić przed sobą. Ale znów pochłonęła go gra. „Patrzcie, patrzcie..., a to mi wskoczył z tym koniem w sam środek, no, no. Nic, tylko zasłonić go wieżą. To jedyne wyjście".

Partia szachów przeciągnęła się do apelu. Nie zdążył nawet nacieszyć się swoim zwycięstwem, gdy zarządzono zbiórkę. Gdy odtrąbiono capstrzyk, Józek leżał już wygodnie w łóżku.

* * *

Ostry, przerywany sygnał trąbki przeniknął do świadomości zaspanego Józka. „O rany, toż to alarm!". Jeden skok i już jest na nogach. Buty, spodnie, mundur i już wszystko. A teraz do magazynu ze sprzętem. W biegu porwał swój bęben z przewodem i dopinając pas pędził na plac alarmowy. Lecz, co to? Na placu, oprócz dwóch oficerów z notesami w rękach, żywej duszy.

— Nazwisko?

— Obywatelu kapitanie, szeregowiec Walczak...

— Dobrze! Piszcie, poruczniku: 2 min. 10 sekund. No, no, dobrze wam poszło. Jesteście pierwsi.

Drużyna Walczaka otrzymała zadanie przeciągnięcia linii polowej. Linia miała połączyć PO ze stanowiskiem artylerii. Trzeba było przebyć lasek, niepostrzeżenie przeczołgać się przez odkryty „znajdujący się pod obstrzałem cekaemów wroga" pas pola, następnie wykorzystać krzaki i drzewa jako osłonę do zbudowania ziemianki. Zadanie jest jasne.

— Najgorszy odcinek, to będzie na tym polu — powiedział drużynowy po przejrzeniu szkicu naniesionego na mapę. — Tam linię pociągniecie wy, Walczak. Dacie sobie radę!

Wzięto się natychmiast do roboty. Słychać było tylko szum bębna, z którego odwijały się przewody. Gałęzie biły po oczach szybko idących „drucikarzy". Nie zważali jednak na to. Pozostało jeszcze do przebycia odkryte pole, przez które miał przeciągnąć linię Walczak.

— No, uważajcie. My z aparatem damy sobie radę, pójdziemy tamtędy. Ale wy musicie się postarać, żeby zrobić to szybko i niepostrzeżenie, bo kontrolują nas oczy rozjemców.

Józek skurczył się i przylgnął do ziemi. Przed nim rozpościerała się rozległa płaszczyzna łąki. Zaczął pełzać. Zroszona trawa szybko przemoczyła mundur, który lepił się do kolan i łokci. Nie zważał jednak na to. Przez plecy przebiegało przyjemne drżenie rozwijającego się bębna.

„Tak, a teraz trzeba będzie wykorzystać ten wzgórek, jako zasłonę od strony nieprzyjaciela i trochę szybciej podciągnąć". Oddech Józka był szybszy, na twarz wystąpiły wypieki, odpoczął chwilę. Drżenie na plecach ustało.

„A teraz znów naprzód. Widzieć, to mnie chyba z tamtej strony nie widzą... Jazda, uwijaj się, Józek. Nie możesz zawieść kolegów". Drogę Józka znaczył ślad pogniecionej

Każdy ZMP-owiec przodownikiem wyszkolenia

i otrząśniętej z rosy trawy. Do przebycia pozostało jeszcze jakieś 100 metrów, gdy nagle bęben spadł z pleców ściągnięty przez przewód, a urwany uchwyt wraz z pasem smętnie wisiał z jednej jego strony.

Józkowi przypomniało się wszystko. Przecież miał wczoraj naprawić uchwyt. W obiad czytał książkę, a wieczorem grał w szachy w świetlicy. No i tak jakoś zeszło, a teraz... Co teraz zrobić? Józek ma łzy wściekłości w oczach. „Ale wyszykuję kolegów przez moją lekkomyślność, ładna historia. Jak tu teraz ciągnąć dalej? Podnieść się nie można, bo będzie widać i całą robotę diabli wezmą. Trzeba się będzie czołgać tyłem, jedyne wyjście".

Józek chwycił za bęben dwiema rękami i zaczął z wysiłkiem posuwać się dalej. Szło mu bardzo ciężko, zmęczył się, kark mu zesztywniał. Spróbował bęben trzymać jedną ręką i posuwać się bokiem... Trochę lepiej...

„Ale czasu straciłem".

Zbawcze zarośla już niedaleko. Pot zalewał Józkowi oczy. Czuł, jak zlepia włosy i spływa po szyi. Jeszcze parę metrów. Niżej, niżej — Józek przyciska się jeszcze bardziej do ziemi. „Chyba mnie nie widzieli". Nareszcie zarośla i las.

Podniósł się ciężko. Zgięty krzyż nie chciał się wyprostować. Pochylony, przyciskając kręcący się bęben do brzucha, posuwał się tyłem. Nagle Józkowi pociemniało w oczach. Idąc tyłem nie zauważył wystającej gałęzi i wyrżnął o nią głową. Pomacał ręką. „Guz niewąski, a wszystko przez niedbalstwo".

— Józek, Józek! Tędy! — podbiegli do niego koledzy i odebrali przewody. — Zmachałeś się, co? Dzięki tobie mamy doskonały czas!

* * *

Na zebraniu ZMP przewodniczący omawiał postawę członków koła na ostatnich ćwiczeniach alarmowych.

— Na uwagę, proszę kolegów — mówił przewodniczący — zasługuje zetempowska postawa wyróżnionego pochwałą w ostatnim rozkazie dziennym kol. Walczaka.

Do świadomości Józka docierały tylko pojedyncze słowa:

— Jego wynik na ćwiczeniach to nie przypadek, uzyskał to dzięki sumiennej i wytrwałej pracy... przodownik... przynosi zaszczyt naszemu kołu... musimy go naśladować.

Józek ze złością poprawił się w ławce. Robią z niego bohatera, a gdyby pas się urwał na samym początku, byłby z niego ładny bohater. Dobrze, że jakoś nikt nie zwrócił na to uwagi. Teraz jest już wszystko naprawione, na drugi raz takiego głupstwa nie popełni... No, dobrze, ale może to zrobić ktoś drugi, a gdyby to było w warunkach bojowych? Kosztowałoby to życie i łączności nie nawiązałby. Diabli wiedzą, co tu teraz zrobić? Nie może przecież teraz wstać i powiedzieć, jak to było, wszyscy wpatrują się w niego jak w tęczę. Nie może sobie narobić wstydu. Z drugiej strony — to był przypadek, że pas się urwał dopiero przy końcu, mógł przecież zerwać się zaraz na początku i co? Nie, w żadnym wypadku nie może sobie poderwać autorytetu jako zetempowiec.

Zetempowiec?... Dobry zetempowiec na pewno nie tak postępuje. Przecież zebrania koła uczą nas innej moralności. Jeśli któryś z kolegów popełni jakiś błąd, występuje z samokrytyką i pokazuje źródła błędu, a ja? Też, nie mogę milczeć.

Podniósł rękę i zapisał się do głosu. Gdy Walczak zaczął mówić, w świetlicy zrobiło się cicho.

— Proszę kolegów! Wytrwałą pracą i treningiem można dojść do wysokich wyników w wyszkoleniu. Wystarczy jednak małe niedopatrzenie i cała robota pójdzie na marne. Tak było ze mną...

Wszyscy obecni na zebraniu w skupieniu słuchali Walczaka, który mówił, w jaki sposób doszedł do dobrych wyników. Ale wskazał jednocześnie na własnym przykładzie, jak niestaranna troska o sprzęt może się zemścić na żołnierzu. Mówił przekonywająco, krótkimi, oderwanymi zdaniami, jasno, po żołniersku. Na zakończenie powiedział:

„...Proszę was, można powiedzieć śmiało, że nie należy nigdy nic odkładać na później. Nasi koledzy walczący na froncie przekazali nam szereg doświadczeń, z których my korzystamy, a podczas szkolenia zdobywamy także i własne doświadczenie. Dzielimy się nim z kolegami, ażeby im pomóc. Z drugiej strony, jeśli popełnimy błąd, to nie powinniśmy go kryć. Jest to fałszywy wstyd. Należy pokazać kolegom źródła błędów i w ten sposób uchronić ich od niedociągnięć i pomyłek."

Józek skończył, usiadł i wytarł chustką spocone z wrażenia czoło. Jeszcze nigdy w życiu tyle nie powiedział, co dzisiaj. Czuł się dziwnie lekko, wszyscy się do niego tak jakoś przyjaźnie uśmiechali...

Szymański, ppor.



KOMSOMOŁ

przodujący oddział młodzieży świata

29 PAŹDZIERNIKA mija 32 rocznica powstania Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży.

32 lata działalności Komsomołu są wspaniałym wzorem dla postępowych, rewolucyjnych organizacji młodzieżowych na całym świecie, są wspaniałym wzorem dla Związku Młodzieży Polskiej.

Historia Komsomołu jest związana najściślej z dziejami Związku Radzieckiego — pierwszego na świecie kraju socjalizmu.

Komsomoł powstał w okresie rewolucyjnej walki mas pracujących ZSRR o utrwalenie władzy robotniczo-chłopskiej. Komsomoł rósł i rozwijał się wraz z rozwojem i postępem państwa radzieckiego, w każdym momencie i na każdym odcinku łącząc swą działalność z walką mas pracujących ZSRR pod przewodnictwem zwycięskiej Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

Komsomoł — dziecko WKP(b) — pod Jej kierownictwem wychował dziesiątki milionów młodzieży radzieckiej, która zawsze szła w pierwszych szeregach budowniczych socjalizmu i komunizmu, w pierwszych szeregach obrońców radzieckiej Ojczyzny, w pierwszych szeregach obrońców pokoju.

Komsomolcami byli Aleksiej Stachanow i Nina Winogradowa — śmiali nowatorzy produkcji, którzy rozwinęli szeroki ruch socjalistycznego współzawodnictwa w produkcji.

Komsomolcami byli Maria Demczenko i Pasza Kowardak — pionierzy przebudowy wsi radzieckiej, realizatorzy socjalistycznej gospodarki na roli, która wyzwoliła lud pracujący wsi z nędzy i zacofania.

Komsomolcami byli Aleksander Matrosow i Zoja Kosmodemiańska, Oleg Koszewoj i Ula Gromowa — bohaterzy, bojownicy wojny wyzwoleńczej, których imiona stały się wzorem i przykładem poświęcenia w walce o wolność przeciwko faszyzmowi i imperializmowi.

Komsomolcami są — Lidia Korabielnikowa i Henryk Bortkiewicz — racjonalizatorzy produkcji, młodzi budowniczowie komunizmu w ZSRR.

Czterokrotnie w ciągu swego istnienia Komsomoł był odznaczany najwyższymi odznaczeniami Związku Radzieckiego. W 1922 r. otrzymał order Czerwonego Sztandaru za bohaterski udział w wojnie domowej przeciwko reakcji i interwentom, o zwycięstwo rewolucji. W roku 1931 po ukończeniu pierwszej pięciolatki — order Czerwonego Sztandaru Pracy za pionierski udział Komsomołu w socjalistycznym współzawodnictwie pracy w mieście i na wsi. W 1945 r. — order Lenina w uznaniu zasług Komsomołu w okresie Wielkiej Wojny Narodowej. I wreszcie w 1948 r. — order Lenina w dniu 30-lecia istnienia Komsomołu.

Na tę wysoką ocenę wartości pracy Komsomołu i wychowania w jego szeregach przodujących ludzi radzieckich złożył się trud i wysiłek milionów członków organizacji, milionów chłopców i dziewcząt radzieckich, prowadzonych przez swoją przodującą organizację.

Statut Komsomołu określając, jakim winien być komsomolec, stwierdza między innymi, że członek WLKZM-u obowiązany jest:

„— podnosić nieustannie swoje uświadomienie polityczne, zgłębiać podstawy marksizmu - leninizmu i wyjaśniać szerokim masom młodzieży politykę partii komunistycznej;

— dawać przykład socjalistycznego stosunku do pracy i nauki, strzec pilnie własności socjalistycznej, walczyć zdecydowanie z naruszaniem socjalistycznego prawa i porządku, przejawiać czujność polityczną, zachowywać tajemnice wojskowe i państwowe;

— opanowywać wiedzę, kulturę, naukę, technikę, doskonalić swoje kwalifikacje...“

Stykając się z komsomolcami można stwierdzić, jak głęboko i w pełni te wskazania statutu organizacji są urzeczywistniane. Spokojna, opanowana rzeczowość w powiązaniu z rewolucyjnym rozmachem i śmiałością w układaniu planów i zamierzeń. Bezwzględna rewolucyjna postawa w stosunku do wszystkiego, co wsteczne, co opiera się na krzywdzie i poniżeniu człowieka. Wspaniała młodzieńcza wiara w nieograniczone możliwości ludzkiego rozumu, ludzkiej wiedzy i pracy społecznej. Nade wszystko zaś, co zwraca uwagę u komsomolców, to głębokie, niemal surowe, poczucie sprawiedliwości, jakim się kierują w postępowaniu, a w parze z tym — niezwykła prostota i bezpośredni, serdeczny stosunek do towarzyszy, który sprawia, że już po krótkim zapoznaniu czujesz się z komsomolcem jak z dawno znanym, serdecznym przyjacielem.

Jednym z przepięknych wzorów dla każdego komsomolca jest Mikołaj Ostrowski — autor wspaniałej powieści „Jak hartowała się stal“, w której pod postacią Pawła Korczagina opisuje swe życie i walkę w szeregach Komsomołu o zwycięstwo rewolucji, o zbudowanie socjalizmu. Słowa Ostrowskiego, że **„nie ma większej radości od radości walki o przyszłość ludzkości, o jej wyzwolenie“** — słowa wypowiedziane już wtedy, gdy sparaliżowany, oślepły pisał swą powieść, są świadectwem ogromnej siły i hartu, które dała Ostrowskiemu leninowska nauka komunizmu, dały Komsomoł i Partia.

Bohaterowie „Młodej Gwardii“, Matrosow, Gastello, Zoja Kosmodemiańska i tysiące innych są wspaniałym przykładem, jak głęboko utkwiły w sercach komsomolców idee zaszczepione przez Partię i Komsomoł, iż bez wahania oddawali życie dla ich urzeczywistnienia, dla zwycięstwa swej socjalistycznej Ojczyzny.

Wiele ma do zawdzięczenia Komsomołowi nasza młodzież. Na naszej ziemi, tak jak i na innych ziemiach wyzwolonych przez Armię Radziecką, poległo wiele, wiele tysięcy młodzieży radzieckiej, komsomolców, niosąc nam wolność. W potężnej wyzwoleńczej walce z faszystowskim najeźdźcą zawsze przodowali członkowie Partii i komsomolcy. Najlepszą ilustracja tej pracy jest chociażby protokół z zebrania komsomolskiej organizacji legendarnej 62 Armii broniącej Stalingradu.

„Porządek dzienny:

O zachowaniu się komsomolców w walce.

Zebranie powzięło decyzję:

Lepiej zginąć w okopach, niż wycofać się z piętnem hańby. Nie tylko samemu nie wolno się ruszyć z okopów, lecz trzeba uczynić tak, aby i sąsiad wytrwał na stanowisku.

Pytanie do prelegenta: Czy istnieją przyczyny usprawiedliwiające porzucenie stanowiska ogniowego?

Odpowiedź: Ze wszystkich istniejących przyczyn jedna tylko będzie brana pod uwagę — śmierć.

Z powodu rozpoczynającego się dwunastego z kolei w tym dniu kontrataku hitlerowców, prelegent zrezygnował z podsumowania dyskusji“.

Komsomoł dla Związku Młodzieży Polskiej zawsze pozostanie wzorem i przykładem, będzie zawsze naszym starszym bratem.

Gdy na Kongresie Wrocławskim ZMP w 1948 roku delegacja młodzieży radzieckiej wręczała nam sztandar od Komitetu Centralnego WLKZM, oświadczyliśmy wtedy:

„Sztandar ten będzie dla nas symbolem wciąż zacieśniającej się przyjaźni i współpracy Związku Młodzieży Polskiej i Leninowskiego Komsomołu. Idąc za tym sztandarem, nawiązując do wspaniałych zwycięstw i osiągnięć Komsomołu, uczynimy wszystko, ażeby cała nasza zjednoczona organizacja i cała młodzież polska mogła poznawać, rozumieć i kochać sławną drogę Komsomołu, aby uczyła się na osiągnięciach i doświadczeniach młodzieży radzieckiej, aby dochowała wierności przekazanemu przez Was sztandarowi — symbolowi naszego braterstwa!“

Dziś w 32 rocznicę powstania Komsomołu młodzież wojskowa, członkowie ZMP w wojsku, powtarzają to wrocławskie przyrzeczenie. Dla nas praca komsomolców w Armii Radzieckiej zawsze będzie wzorem i przykładem. Pod kierownictwem naszej wielkiej Partii, za przykładem radzieckich towarzyszy, wzorowo pełnić będziemy służbę wojskową, umacniając tym siłę Ludowego Wojska Polskiego.

Bronisław Bednarz, ppłk

Komsomolec Aleksander Szmielew

Radzieccy żołnierze często nazywają swoje koszary domem rodzinnym, a swych przyjaciół w wojsku — bojową rodziną. Ta rodzina związana jest mocnymi, żelaznymi więzami koleżeństwa, o którym Aleksander Szmielew wiele słyszał.

I nie tylko słyszał. W początku Wielkiej Wojny Narodowej daleko od rodzinnych stron poległ śmiercią walecznych w obronie radzieckiej ojczyzny jego ojciec — Piotr Szmielew. Rodzina może nawet nie dowiedziałaby się o tym, bowiem do ostatniego niemal żołnierza walczyła jednostka, w której pełnił służbę Piotr Szmielew. Tylko jeden człowiek zdołał się uratować, choć ciężko raniony — Iwan Karenkow. Złączony mocną więzią żołnierskiej przyjaźni z Piotrem Szmielewem napisał rodzinie przyjaciela o męstwie i odwadze, które wykazał Piotr w walce z przeważającymi siłami wroga. „Nie znał trwogi, nigdy nie tracił równowagi ducha" — pisał Karenkow — „A najważniejsze, do końca pozostał wiernym towarzyszem broni, gotowym poświęcić życie dla innych".

Aleksander Szmielew czytając ten list wyobrażał sobie garstkę radzieckich żołnierzy przyciśniętych do rzeki, lecz walczących do ostatnich sił. Czytając słowa skreślone ręką Karenkowa, Aleksander uświadomił sobie, jak wielka jest siła bratniego zespołu mężnych ludzi, związanych jednymi myślami, jednym wysiłkiem, jednym celem.

* * *

Aleksander Szmielew nigdy nie zapomni tego dnia. Stał w szeregu spoglądając nieco ukradkiem na proste otwarte twarze kolegów gotowych jak i on do wygłoszenia przysięgi.

— To oni są właśnie moimi przyjaciółmi — myślał — wspólnie będziemy służyć socjalistycznej ojczyźnie. Razem będziemy wzmacniać siłę radzieckich sił zbrojnych.

Przysięgając wierność ludowi Aleksander przypomniał sobie słowa matki i przewodniczącego kołchozu Maksyma Griszina, byłego frontowego żołnierza.

— Pamiętaj, byś w wojsku był zawsze wśród pierwszych. Armia to nasza siła i obrona.

* * *

Gdy któryś z żołnierzy pytał Szmielewa, za co został odznaczony orderem Lenina, odpowiadał skromnie:

— To było już dawno... Za obywatelskie zasługi...

Nie byłoby jednak trudno domyśleć się, że między wysokim odznaczeniem, które Szmielew otrzymał za olbrzymi wkład pracy w wysokie urodzaje kołchozu, a obecną jego służbą w wojsku istnieje pewien związek. Już po krótkim okresie pobytu w jednostce Szmielew zauważył, jak nieocenioną pomocą w służbie są zdolności organizacyjne nabyte w kołchozie. Tam rzutkość i wytrwałość były niezbędne — wszakże szybko sprzątnąć 30 i pół kwintala z hektara to nie takie proste — a i tu, w armii, bez cech dobrego organizatora i dowódcy nie obejdzie się. W kołchozie Szmielew również napotykał trudności i trzeba było czasem dobrze kręcić głową, by je pokonać. Lecz przede wszystkim ważna była silna wola. Zaraz w pierwszych dniach służby Szmielew zrozumiał, że bez stanowczości w postanowieniach, bez silnej woli nie będzie mógł stać się przodownikiem wyszkolenia.

Podniętą do sumiennej służby był dla Szmielewa otrzymany order. „Dostałem order za dobrą pracę w kołchozie — myślał — ale co powiedzą moi koledzy i dowódcy, gdy go nie będę godzien jako obrońca ojczyzny?"

Dlatego od pierwszych chwil pobytu w szkole podoficerskiej, dokąd Szmielew został wysłany, starał się przodować w wyszkoleniu, wiernie wypełniać wskazania przysięgi.

* * *

Cały dzień w szkole podoficerskiej był ściśle rozplanowany i w pełni wykorzystany. Od pobudki aż do późnego wieczoru ani jedna minuta nie została zmarnowana. Szmielew i jego koledzy poznawali wiedzę wojskową pomagając jeden drugiemu. Swego dowódcę drużyny kpr. Głybczaka elewi zasypywali pytaniami związanymi z ich przyszłymi obowiązkami. Szmielew szkolił się w grupie elektromechaników. Uczył się z zapałem, z dnia na dzień coraz lepiej opanowując znajomość specjalności.

Zrozumiałe, że nie wszystko i nie zawsze szło mu gładko i bez zarzutu. Zdarzało się nieraz, że materiał był trudny i Szmielew nie potrafił go całkowicie opanować. Lecz wtedy szedł on do kolegów z prośbą o pomoc, lub zwracał się do dowódcy drużyny.

Sam zawsze śpieszył innym z pomocą, gdy jej potrzebowali. W czasie przeznaczonym na naukę własną można było go spotkać z jednym lub dwoma kolegami, którym wyjaśniał jakieś zagadnienie.

Wiele uwagi poświęcał Szmielew swemu rozwojowi ideologicznemu. Zawsze znalazł czas na studiowanie dzieł klasyków marksizmu, na zapoznawanie się z bogatą radziecką literaturą marksistowską.

* * *

W Armii Radzieckiej szeroko znane jest piękne słowo „przodownik wyszkolenia". Już w samym słowie „przodownik" kryje się pochwała i poważanie. Pewnego razu dowódca kompanii por. Kruglikow zebrał wszystkich żołnierzy, by omówić z nimi nowe osiągnięcia narodu radzieckiego w dziele realizacji planu pięcioletniego.

Po omówieniu owoców twórczego wysiłku radzieckich mas pracujących oficer powiedział:

— I my mamy niemałe osiągnięcia w służbie. I my mamy ludzi, którzy zajmują zaszczytne miejsce w pierwszych szeregach obrońców pokojowej pracy naszego narodu. Jednym z nich jest...

Szmielew sądził początkowo, że się przesłuchał. Ale nie... Dowódca patrzył w jego kierunku i właśnie jego nazwisko wymówił.

— Bierzcie przykład z szeregowca Szmielewa — mówił por. Kruglikow. — Przed przybyciem do wojska wzorowo pracował w kołchozie. Teraz z całym poświęceniem pełni obowiązki żołnierza.

Po odprawie koledzy obstąpili Szmielewa gratulując mu wyróżnienia, a kpr. Głybczak uścisnąwszy mu dłoń dodał:

— Sami do kołchozu ze skromności nie napiszecie, ale za was napiszę ja. Aby wiedzieli, że dotrzymaliście swego słowa.

Za kilka dni odbyło się zebranie wyborcze koła komsomolskiego. Koledzy jednogłośnie wybrali Szmielewa na sekretarza zarządu.

* * *

W końcu września Szmielew został awansowany do stopnia kaprala. Szkołę ukończył z pierwszą lokatą. Teraz zaczęła się służba w jednostce. Szmielew nie lękał się trudów odpowiedzialnego stanowiska. Dobrze się uczył, teorię i praktykę opanował wzorowo. Jednak zdarzają się czasem wypadki, o których nie wspominano w podręcznikach lub na wykładach.

Ale i te trudności można pokonać, gdy na pomoc przychodzi żołnierskie koleżeństwo. Wraz ze Szmielewem pełnił służbę kpr. Kuźmin, zdolny i doświadczony elektromechanik, mistrz w swojej specjalności. Nierzadko rezygnował on z odpoczynku, by pomóc Szmielewowi w pracy, w doskonałym opanowaniu znajomości działania sprzętu.

Pewnego dnia Szmielew otrzymał list. Pisali do niego komsomolcy z rodzinnego kołchozu. Najpierw nowiny — wybudowano nowy klub, jesienne siewy rozpoczęły się i przebiegają pomyślnie. Potem wiele innych rzeczy o kołchozowym życiu, a w końcu komsomolcy przypomnieli mu, by nadal był wzorowym obrońcą ich pracy.

Pod listem pełno podpisów. Uśmiechał się Szmielew poznając znajome nazwiska. Pierwsza Szura Kuźmina sekretarka organizacji komsomolskiej, drugi Wasia Iljinin, sąsiad Aleksandra, i wielu, wielu innych kolegów i koleżanek.

Jeszcze tego samego wieczoru Szmielew napisał odpowiedź. Podziękował za radosne wieści i dał słowo przyjaciołom, że niebawem będzie mógł się poszczycić nowymi osiągnięciami w wyszkoleniu.



Wieczorem w świetlicy.

PRZODOWNICY OSZCZĘDNOŚCI

UDZIELAM głosu kol. Strzeżyńskiemu.

Kol. Józef Strzeżyński zdaje sprawozdanie z pracy swego koła ZMP, w którym jest przewodniczącym. Między innymi mówi o tym, że organizacja ZMP-owska dotychczas zbyt mało interesowała się zagadnieniem oszczędności.

— Oszczędność w dziedzinie gospodarki wojskowej jest jednym z czołowych zadań, jakie stoją przed Odrodzonym Wojskiem Polskim — mówi plut. Strzeżyński, stwierdzając konieczność wzmożonego udziału ZMP-owców w akcji oszczędzania sprzętu i umundurowania.

— Należy szczególną troską otoczyć sprzęt telefoniczny i radiotelegraficzny — przypomina plut. Strzeżyński na zakończenie, wysuwając projekt wyznaczenia kolegów, którzy by na każdym kroku zwracali uwagę na oszczędność mienia państwowego, umundurowania, broni, sprzętu kwaterunkowego itp. Na zebraniu organizacji ZMP jednostki plut. Jerzy Łożyński, przewodniczący zarządu jednostki, przedstawił przed ogółem członków projekt kol. Strzeżyńskiego. Po ożywionej dyskusji, jaka wywiązała się nad sprawą oszczędności, wniosek plut. Strzeżyńskiego został jednogłośnie przyjęty.

×

STRZ. Alfred Pastuła już od pierwszej chwili pełnienia służby w szeregach wojska wyróżniał się zdyscyplinowaniem. Dowództwo kieruje go do szkoły podoficerskiej. Elew Pastuła zdaje sobie sprawę z ważnych obowiązków, jakie czekać go będą po ukończeniu szkoły. Praca podoficera Ludowego Wojska Polskiego jest ważna i odpowiedzialna, ma na celu wychowanie pełnowartościowego żołnierza. Dlatego Pastuła sumiennie pracował nad sobą, śpiesząc jednocześnie swym kolegom z ofiarną pomocą.



Kpr. Alfred Pastuła

W czasie jesiennej kontroli wyszkolenia za wzorowe przygotowanie drużyny do ćwiczeń elew Pastuła otrzymuje stopień kaprala.

Kpr. Pastuła stara się na każdym kroku realizować uchwałę organizacji ZMP-owskiej w dziedzinie oszczędzania. W magazynie mundurowym, w którym pełni obowiązki magazyniera, umundurowanie leży zawsze czyste i wyreperowane. Dba on o systematyczną konserwację obuwia. Korzystając z bezpośredniego kontaktu z warsztatem szewskim i krawieckim omawia z zatrudnionymi tam żołnierzami sposoby oszczędzania materiału i sprzętu wyjaśniając, jakie daje to korzyści naszemu ludowemu państwu.

Rezultatem jego pracy są m. in. poważne osiągnięcia krawca strz. Jana Sety.

×

KILKASET mundurów czekało na naprawę. Należało je jak najszybciej naprawić i dostarczyć żołnierzom, Ale jak to zrobić?

Strz. Seta podjął się tej odpowiedzialnej pracy. Początkowo szło mu ciężko. Seta naprawiał dziennie 5 do 10 z górą mundurów.

Po każdej rozmowie z kpr. Pastułą z jeszcze większą energią zabierał się do pracy.

...15, 20, 25, 30 — cyfra naprawionych mundurów z każdym dniem podnosiła się. Dużo pomógł mu prawidłowy podział pracy.

Wreszcie 50 mundurów naprawiał już strz. Seta z dwoma pomocnikami strz. Krystosikiem i strz. Kurnilukiem.

— Doceniałem zagadnienie oszczędności, dlatego mundury nawet przeznaczone do wybrakowania naprawiałem i oddawałem do użytku — mówi strz. Seta. Należy dodać, że jest on przodownikiem wyszkolenia

×

NA jednej z sal kompanijnych w czasie przerwy obiadowej nagromadziło się wielu żołnierzy z obuwiem w ręku. Temu brak gwoździ, innemu żabki. Strz. Turchan wyjaśnił szybko: przecież koledzy muszą mieć dobre obuwie. Strz. Turchan nie lubi czekać w warsztacie do chwili, aż dostarczą mu robotę. Często można spotkać go na terenie koszar, jak zwraca uwagę kolegom na najmniejsze nawet uszkodzenie w trzewiku, a następnie prowadzi ich do warsztatu, gdzie na miejscu dokonuje naprawki. W przerwie obiadowej chodzi po pododdziałach i dokonuje drobnych reperacji. Umiejętnie wykorzystuje skórę i dzięki temu prawie że nie spotyka się u niego odpadków.

— Strz. Turchan ma poważne osiągnięcia w oszczędności na materiale naprawkowym i na trzewikach — mówi — kwatermistrz jednostki.



Strz. Seta

— Jest wzorowym i zdyscyplinowanym żołnierzem — mówi o nim dowódca.

Wśród kolegów znany jest jako doskonały sportowiec.

×

PLUT. Trebenda żyje sprawami kompanii — tak krótka opinia wydana przez dowódcę baonu jest najtrafniejszym określeniem przodującego szefa w jednostce. Plut. Trebenda doskonale wie o wszystkim, co dzieje się w kompanii. W każdej chwili może odpowiedzieć, ile mundurów ma w magazynie, a ile u krawca. Codziennie sprawdza stan obuwia i umundurowania i z najmniejszym nawet uszkodzeniem wysyła żołnierzy do szewca lub krawca.

Plut. Trebenda zawsze zwraca uwagę swoim podwładnym na konieczność szanowania obuwia. Wielu żołnierzy z jego pododdziału nosi buty już 19 miesięcy, znacznie przewyższając okres ich używalności.

×

Na piersi st. strz. Jasińskiego błyszczy „Odznaka Wzorowego Kierowcy". Na miano wzorowego kierowcy Jasiński w zupełności zasługuje. Koledzy wzorują się na nim, szczególnie w dziedzinie oszczędności i pielęgnacji wozu.

St. strz. Jasiński na postojach nigdy nie pali motoru, dba o swój sprzęt, troskliwie go pielęgnując. Jego rekord — to zaoszczędzenie 20 litrów benzyny na trasie 100 kilometrów. Dzięki temu, że kompania samochodowa, w której znajduje się st. strz. Jasiński, ma wielu takich wzorowych kierowców, w czasie kontroli wyszkolenia zajęła pierwsze miejsce w dywizji.

×

Nazwisk żołnierzy — kierowców, szewców, krawców, telegrafistów, szefów, dowódców, którzy oszczędzają na każdym odcinku służby, można przytoczyć wiele. Żołnierze ci, realizując hasło o oszczędzaniu, dają poważny wkład w budownictwo socjalizmu w Polsce, stają się aktywnymi wykonawcami wielkiego Planu 6-letniego.

M. Martula, ppor.

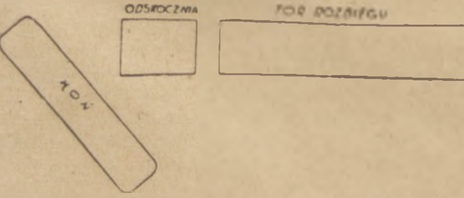
O pokonywaniu konia gimnastycznego

PODSTAWĄ wychowania fizycznego jest gimnastyka, a w szczególności gimnastyka przyrządowa. Zasadniczymi jej elementami są: koń gimnastyczny, poręcze i drążek.

Na podstawie doświadczeń z obozu letniego stwierdzam, że najtrudniejszy do pokonania jest koń gimnastyczny. Tak jest we wszystkich jednostkach, tak też było i u nas. Było, gdyż obecnie już wszyscy żołnierze wykonują to ćwiczenie. Ale zanim do tego doszło, stosowano najrozmaitsze metody. Najprostszą metodą był po prostu skok przez normalnie ustawionego konia, lecz nie wszyscy żołnierze mogli w ten sposób wykonać zadanie. Decydował tu bowiem wzrost skaczącego, dużą również rolę odgrywało jego usposobienie psychiczne. Odważni i śmiali w zasadzie wykonywali ćwiczenie, innym szło trudniej. Inna metoda polegała na tym, że żołnierzowi, który miał wykonać skok, dopinano do głównego pasa jeszcze pasy pomocnicze z prawej i z lewej strony. Za te pasy trzymali żołnierze, którzy biegli razem z wykonawcą skoku i w chwili, gdy ten miał wykonać skok (odbiegli od skoczni) podciągali go. I ten sposób okazał się zły, gdyż często następowały obrażenia cielesne.

— Cóż to za dziwne sposoby? — Zapytał oficer wychowania fizycznego Piechocki, który niedawno wrócił z Akademii W.F. i trafił na taki „trening" — Trzeba uczyć się stopniowo, systematycznie i stale. Konia gimnastycznego nikt od razu nie pokona przepisowo, a więc zaczynajmy od początku. Najpierw nauczymy się rozbiegu, ostatni krok robimy skokiem na odskocznię i tu następuje silne odbicie obu nogami, gdyż niektórzy robią to jedną nogą i choć nawet konia przechodzą, to jednak czynią to nieprawidłowo, co uwidacznia się przy lądowaniu i zeskoku. Gdy nauczymy się prawidłowego odbicia, wówczas wykonamy skok.

— Aby łatwiej to uczynić — mówi dalej oficer Piechocki — zastosujemy doskonałą „receptę".



Oficer kazał ustawić konia gimnastycznego skośnie do toru rozbiegowego i w ten sposób, by odskocznia znalazła się z prawej strony konia, mniej więcej bliżej przedniej połowy. Pierwszy skacze bomb. Jagiełło. Biegnie, odbija się obu nogami, robi szeroki rozkrok, ląduje z rękoma prawidłowo wyrzuconymi do przodu. Zeskok prawidłowy, półprzysiad, wyprost nóg i całej figury.

— Czy było trudno? — pyta oficer.

— Nie — odpowiada zapytany, który dotychczas nigdy nie mógł przeskoczyć konia.

Instruktor nauczył żołnierza prawidłowego odbicia, rozkroku (szerokiego), lądowania i zeskoku. Koń ustawiony skośnie do rozbieżni jest oczywiście bardzo krótki, ale za to jego przeskok wymaga dużego rozkroku, co jest umiejętnością niezbędną przy pokonywaniu normalnej długości konia. Ponadto początkujący żołnierze wyzbywają się przy tej metodzie tremy, a po pierwszym przeskoku nabierają odwagi do dalszych. Gdy już został opanowany odskok (odbicie), rozkrok, lądowanie i zeskok przystępujemy do następnej czynności, mianowicie wysuwamy konia dalej do przodu, czyli przez to zmuszamy skaczącego do pokonania nieco dłuższej części konia . Czynimy to aż do normalnej pozycji konia gimnastycznego.

Omówiłem tu ustawienie konia gimnastycznego prawą stroną do rozbieżni i odskoczni, należy to samo robić ustawiając tegoż konia stroną lewą. Oczywiście ćwiczenie należy powtarzać, gdyż mogą zajść początkowo niepowodzenia, bo nawet i przy tej metodzie nie wszyscy i nie zawsze wykonują postawione im zadania bez błędu. Zaznaczam, że w naszej jednostce metoda wyżej opisana dała dobre wyniki. Przy jej stosowaniu należy uważać od początku na prawidłowość wszystkich czynności, na koordynację ruchów, a co jest najważniejsze — na odbicie, wyrzut rąk do przodu, na rozkrok. Wtedy lądowanie i zeskok na pewno będą wykonane prawidłowo. Być może, że metoda opisana przeze mnie nie jest najlepsza, lecz praktyka obozowa w naszej jednostce wykazała, że jest ona skuteczna, ponieważ wszyscy żołnierze, którzy dotychczas nie umieli pokonywać konia gimnastycznego, po zastosowaniu takich treningów nauczyli się prawidłowego przechodzenia konia i w czasie jesiennej kontroli wyszkolenia egzamin z tej konkurencji zdali na dobrze. Szczególnie pomogło to kpr. Kilińskiemu, kpr. Błasiakowi, bomb. Jagiełło, bomb. Majakowskiemu i kan. Kaczmarskiemu.

Obóz letni zakończył się, ale szkolenie trwa i trwać będzie. Szczególnie w obecnym okresie jesienno-zimowym dużą uwagę zwraca się na gimnastykę przyrządową. Dlatego też dzielę się doświadczeniem z obozu letniego i proponuję zastosowanie przy pokonywaniu konia gimnastycznego podanej wyżej metody.

st. ogn. Henryk Zaremba

OD REDAKCJI:

Artykuł st. ogn. Zaremby polecamy uwadze podoficerów i prosimy o nadesłanie nam uwag odnośnie metody, którą opisuje. Jednocześnie prosimy o nadesłanie materiałów dotyczących doświadczeń z obozów letnich z wszystkich działów wyszkolenia.

Najlepsi ZMP-owcy wstępują do Partii

ZWIĄZEK Młodzieży Polskiej jest młodą awangardą Partii. Wychowuje on młodzież w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu, podnosi poziom jej świadomości politycznej, przygotowuje młodzież do wstąpienia w szeregi Partii.

Opierając się w naszej pracy organizacyjnej na ścisłej współpracy z organizacją partyjną uniknęliśmy szeregu błędów, a nauczyliśmy się dużo. Koła ZMP-owskie współpracują żywo z grupami partyjnymi — najmniejszymi komórkami partyjnymi, które mają bezpośrednią łączność z każdym członkiem ZMP, a w ten sposób mają możność typowania najbardziej aktywnych ZMP-owców na członków Partii. Organizacja partyjna naszych pododdziałów ostatnio przyjęła na kandydatów do PZPR kpr. Henryka Dalekiego i kpr. Włodzimierza Dąbrowskiego — przodujących podoficerów.

Kpr. Henryk Daleki — to wzorowy podoficer, majster akumulatorów i przyszły podoficer zawodowy Ludowego Wojska Polskiego. Kpr. Włodzimierz Dąbrowski jest dobrym remontowcem, jednym z czołowych racjonalizatorów kompanii.

Wymienieni koledzy od dłuższego czasu byli już członkami ZMP i z całym poświęceniem przygotowywali się do przyjęcia w poczet kandydatów na członków Partii.

Na zebraniu przyjęto również kpr. Władysława Mariona i kpr. Ernesta Grymela. Kpr. Marion to syn robotnika. W czasie swej służby wojskowej wykazał socjalistyczny stosunek do pracy, który przejawiał się w oszczędnej gospodarce sortami mundurowymi oraz w pomocy kolegom.

Kpr. Ernest Grymel, syn metalowca ze Śląska, jest wzorowym kierowcą czołga. Pełnił on wzorowo obowiązki sekretarza ZMP.

Ci dwaj koledzy odchodzą obecnie do rezerwy. Będą oni na pewno świecić przykładem w realizacji Planu 6-letniego, w budowie zrębów socjalizmu w Polsce.

Kpr. Kazimierz Jurga

Agitator przygotowuje się do obchodu 33 rocznicy WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ

W dniu 7 listopada br. masy pracujące całego świata będą radośnie obchodziły 33 rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Również masy pracujące Polski Ludowej, a wraz z nimi żołnierze naszego wojska, przygotowują się do obchodu 33 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

Codziennie prasa przynosi wiadomości o zobowiązaniach produkcyjnych, które setki tysięcy robotników podejmują dla uczczenia rocznicy Października. Ten sam twórczy entuzjazm ogarnia skład osobowy naszego wojska. Żołnierze chcą jak najwięcej wiedzieć o Rewolucji Październikowej, o jej wodzach. Ogromne zainteresowanie wywołują u żołnierzy takie niezwykle ważne zagadnienia, jak odzyskanie przez Polskę niepodległości dzięki Rewolucji Październikowej, międzynarodowe znaczenie Rewolucji Październikowej, udział Polaków w Rewolucji. Żołnierze chcą wiedzieć jak najwięcej o Związku Radzieckim, o jego ustroju, pięknym życiu i wielkiej pracy ludzi radzieckich, o potężnych dziełach budownictwa komunizmu w ZSRR, o tym jak żyją i szkolą się żołnierze Armii Radzieckiej.

Dlatego właśnie w najbliższym okresie, poprzedzającym dzień 7 listopada, przed agitatorem stoi wielkie i odpowiedzialne zadanie. Musi on zaspokoić wielkie zainteresowanie swych kolegów, poprowadzić szeroką pracę wyjaśniającą.

Jakie zasadnicze cele postawi sobie agitator w tym okresie? Przede wszystkim, rzecz jasna, powinien przyczynić się do tego, ażeby koledzy jak najwięcej wiedzieli o samej Rewolucji Październikowej, jej wodzach, jej przebiegu i znaczeniu, ażeby orientowali się dobrze, jakie były główne przyczyny zwycięstwa Rewolucji Październikowej. W tym celu należy przy pomocy oficera politycznego i swych dowódców przestudiować 6 punkt 7 rozdziału „Krótkiego Kursu Historii WKP(b)". Należy wykorzystać materiały o rewolucji zamieszczone w prasie w ciągu roku, konspekty GZP oraz ostatnie wydawnictwa.

Niezmiernie ważnym zadaniem agitatora jest wyjaśnienie żołnierzom znaczenia Rewolucji Październikowej. Omówimy po krótce, na jakie zagadnienia w związku z tym należy zwrócić uwagę.

Wódz mas pracujących całego świata Józef Stalin, wielki przyjaciel i uczeń Lenina, kierujący wraz z Leninem zwycięską walką robotników rosyjskich przeciwko kapitalizmowi, tak określił znaczenie Rewolucji Październikowej:

„...Zwycięstwo Rewolucji Październikowej oznacza gruntowny przełom w historii ludzkości, gruntowny przełom w losach dziejowych kapitalizmu światowego, gruntowny przełom w ruchu wyzwoleńczym proletariatu światowego... W tym tkwią również źródła głębokiej sympatii, jaką darzą Rewolucję Październikową klasy uciskane wszystkich krajów, widząc w niej rękojmię swego wyzwolenia".

Jakże wiele mówią te słowa Generalissimusa Stalina nam — tym którzy zostali już wyzwoleni na zawsze spod ucisku wyzyskiwaczy dzięki Rewolucji Październikowej, dzięki Związkowi Radzieckiemu!

Polska dwukrotnie odzyskała niepodległość dzięki Rewolucji Październikowej, dzięki Związkowi Radzieckiemu. Po raz pierwszy, w roku 1918, burżuazja polska uchwyciła władzę w swe ręce zaprzepaszczając prawdziwą niepodległość naszej ojczyzny, oddając kraj na łup kapitalistów angielskich, amerykańskich, francuskich, niemieckich. Burżuazja polska zaprzedała naszą ojczyznę Hitlerowi. Po raz drugi, w roku 1944, zostaliśmy wyzwoleni przez Armię Radziecką, odzyskując wolność i prawdziwą niepodległość strzeżoną przez władzę ludową, przez nasze Ludowe Wojsko Polskie.

Głębokie uczucia dla Rewolucji Październikowej, głęboką miłość dla Związku Radzieckiego żywią ludzie pracy naszej ojczyzny. Te uczucia, tę miłość żywimy i my, żołnierze Ludowego Wojska Polskiego.

Pogłębienie wśród kolegów tych wzniosłych uczuć jest głównym celem agitatora w jego pracy w związku ze zbliżającą się 33 rocznicą Rewolucji, jest to najważniejsze zadanie w całej jego pracy zawsze i wszędzie.

Każdy z nas, każdy z milionów ludzi pracy ma do zawdzięczenia swoje wyzwolenie, swoje nowe radosne życie, swoją jasną przyszłość właśnie Rewolucji Październikowej, Związkowi Radzieckiemu. Tę wielką prawdę winien wyjaśnić agitator nawiązując do życia osobistego każdego żołnierza i jego najbliższych. „Co zawdzięczam Rewolucji Październikowej?" — na ten temat należy przeprowadzić szereg gawęd, liczne rozmowy, temu tematowi należy poświęcić gazetkę ścienną, artykuły w prasie żołnierskiej.

Miłość naszego żołnierza do wielkiego naszego przyjaciela — Związku Radzieckiego — nieodłączna jest od głębokiego uczucia wierności braterstwu broni Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej. Na temat polsko-radzieckiego braterstwa broni można przeprowadzić wiele niezwykle ciekawych, porywających żołnierzy gawęd.

Należy omówić udział Polaków w Rewolucji Październikowej oraz w wojnie domowej 1918—1920 r. Trzeba opowiedzieć o walce polskich jednostek w obronie Rewolucji, o czerwonych polskich pułkach, o walce Marszałka Konstantego Rokossowskiego, gen. Karola Świerczewskiego, o walce Feliksa Dzierżyńskiego i Juliana Marchlewskiego, o bojach I i II Armi Wojska Polskiego stoczonych u boku Armii Radzieckiej przeciwko najeźdźcom hitlerowskim.

Wykorzystując ostatnie materiały prasowe, agitator będzie prowadził rozmowy z kolegami na temat wielkich budowli komunizmu w ZSRR, o tym, z jak wielkim zapałem przystąpił naród radziecki do budowy elektrowni Kujbyszewskiej i Stalingradzkiej, Głównego Kanału Turkmeńskiego, Południowo-Ukraińskiego i Północno-Krymskiego Kanału oraz elektrowni Kachowskiej. Nawiązując do lekcji programowych należy mówić z kolegami o bohaterskiej pracy narodu radzieckiego nad zwycięskim wykonaniem Pięciolatek Stalinowskich podkreślając, że wszystkie te wielkie sukcesy osiągnęli ludzie radzieccy dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, która oddała władzę w ręce robotników i pracujących chłopów.

Bohaterska praca i walka ludzi radzieckich, którzy zbudowali u siebie nowe, szczęśliwe życie, jest wielkim wzorem i przykładem dla nas, ludzi budujących ustrój socjalistyczny. Na jaki temat nie prowadziłby agitator rozmów z kolegami w związku ze zbliżającą się rocznicą Rewolucji Październikowej — winien szczególnie to podkreślić. Doświadczenia i przykład ZSRR dodają otuchy, napawają miliony ludzi pracujących w Polsce niewzruszoną wiarą w zwycięstwo w pracy nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w naszym kraju, nad realizacją Planu 6-letniego. Uczą najlepszych sposobów pracy.

Dla nas, żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, wojska robotniczo-chłopskiego, pięknym wzorem, do którego nieustannie dążymy, jest niezwyciężona Armia Radziecka, zrodzona przez Rewolucję Październikową, wzorem dla nas jest żołnierz radziecki. Agitator będzie mówił o bohaterach Gwardii Czerwonej i żołnierzach bitew październikowych, o bohaterach wojny domowej w 1918—1920 r. — Czapajewie, Szczorsie, Kotowskim, Parchomience, o bohaterach Armii Radzieckiej, którzy walczyli o wyzwolenie narodów w ostatniej wojnie światowej, o żołnierzach radzieckich — przodownikach wyszkolenia w okresie powojennym.

Zwycięstwo Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, zwycięstwa ludzi radzieckich w budownictwie socjalizmu i komunizmu są nierozerwalnie związane z imionami Lenina i Stalina — wielkich wodzów mas pracujących. Czcią i miłością otaczają prości ludzie całego świata imię Lenina, przywódcy Rewolucji Październikowej, twórcy państwa radzieckiego. Omawiając wszystkie zagadnienia związane z Rewolucją Październikową, o których pisaliśmy wyżej, agitator winien pokazywać kierownicza rolę Lenina, opowiadać o jego życiu i działalności.

Narody Związku Radzieckiego, narody państw demokracji ludowej wyzwolone przez Armię Radziecką, ludy całego świata pełne są głębokiej wdzięczności, żywią bezgraniczną miłość do genialnego wodza pracującej ludzkości, wielkiego chorążego pokoju — Józefa Stalina. Bezgraniczną miłość do najlepszego przyjaciela Polski Ludowej i Wojska Polskiego żywimy my, polscy żołnierze.

Pogłębienie tego uczucia miłości do Generalissimusa Stalina wśród żołnierzy, pogłębienie znajomości przez kolegów życia i działalności Józefa Stalina, organizatora zwycięstw ludzi radzieckich w rewolucji i w budownictwie pierwszego w świecie państwa socjalistycznego, organizatora zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim, pokazanie żołnierzom wielkiej roli Generalissimusa Stalina w utworzeniu Ludowego Wojska Polskiego, nieustannej Jego pomocy dla Polski Ludowej, dla naszego wojska — oto wielkie i najodpowiedzialniejsze zadanie agitatora w całej jego pracy.

Widzimy, jak poważną i wszechstronną pracę winien przeprowadzić agitator w związku ze zbliżającą się 33 rocznicą Rewolucji Październikowej. Należycie organizowana praca ta przyczyni się poważnie do wytworzenia jeszcze większego zapału i wysiłku żołnierzy w służbie i szkoleniu, do podniesienia ich świadomości politycznej.

„Uczcimy 33 rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej nowymi sukcesami w służbie i szkoleniu!" — hasło to powinno przyświecać każdemu naszemu żołnierzowi.

Wskazówki dla dyrygentów

Jak z tytułu pieśni wynika, jest to marsz sportowy. Pieśń zamieszczona w dzisiejszym numerze „Wiarusa“ nadaje się nie tylko do marszu — może być wykonana również na estradzie w programach okolicznościowych.

Przystępując do opracowania zaczniemy od tekstu, z którym zapoznamy członków chóru w taki sam sposób jak na lekcjach poprzednich.

W następnej kolejności opracowujemy stronę muzyczną z każdym głosem oddzielnie. W czasie przyswajania melodii przez poszczególne głosy, ćwiczyć będziemy piano (cicho), a jednocześnie będziemy starali się o jak najwyraźniejsze wymawianie każdego słowa. Gdy zauważymy, że obydwa głosy dość dobrze już śpiewają swoje partie, przystąpimy do zaśpiewania obu głosów razem, wtedy zwrócimy uwagę członków chóru także na stronę dynamiczno-interpretacyjną.

Sposób wykonania dyrygent musi mieć już dokładnie przemyślany i ustalony, w przeciwnym razie może to mieć ujemny wpływ na dyscyplinę zespołową. Zresztą tego rodzaju niedociągnięcia z reguły prowadzą do osłabienia autorytetu kierownika chóru, co bardzo szkodliwie oddziaływuje na dalszy tok pracy i jej poziom artystyczny.

Sposób wykonania — Część pierwszą śpiewać będziemy f o r t e i zdecydowanie pod względem rytmicznym.

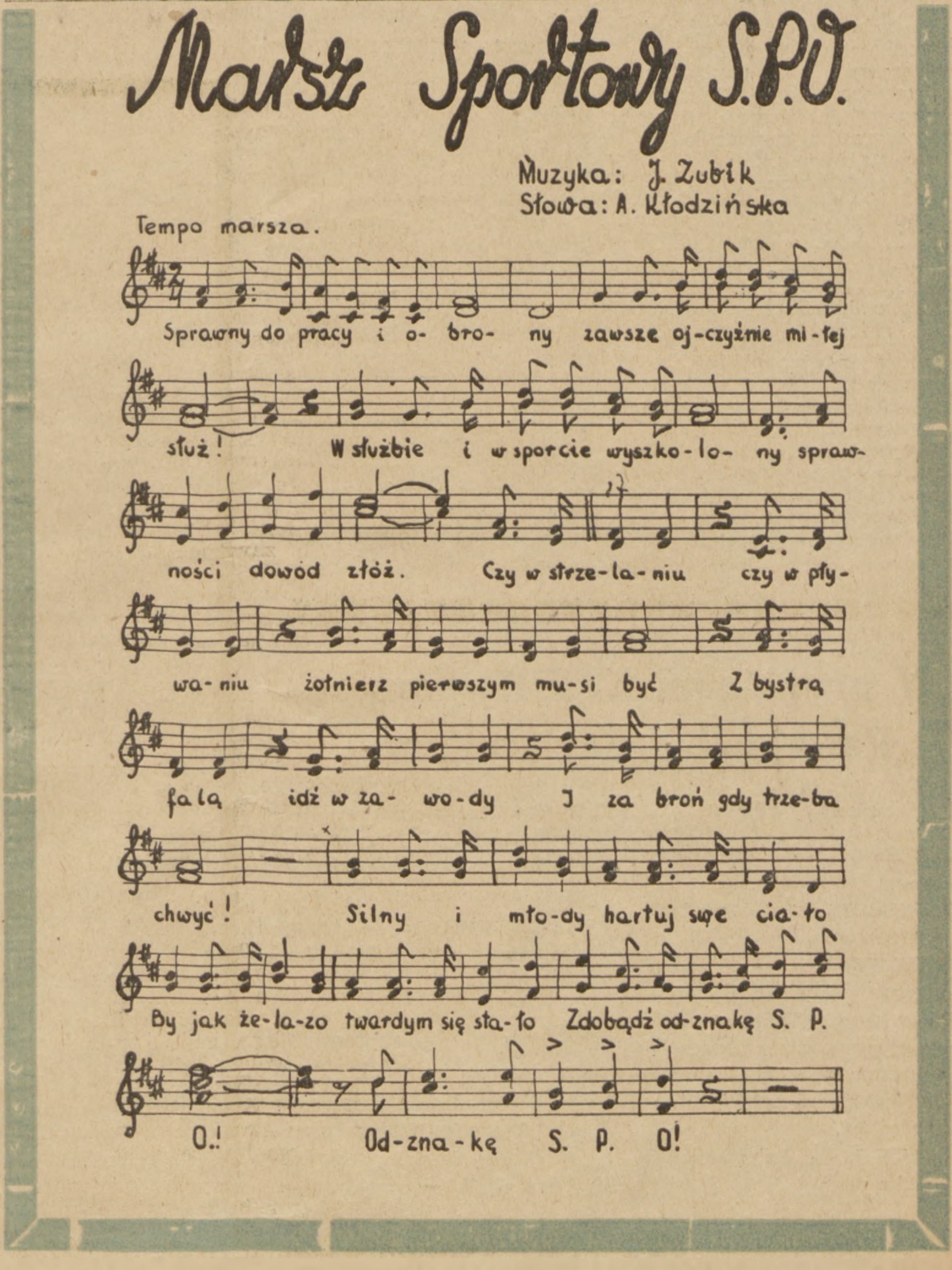
„R e f r e n“, tzn. od słów „z bystrą falą“ będziemy stopniowo wzmacniać (crescendo) aż do słów: „I za broń, gdy trzeba, chwyć“. Od tego zaś miejsca aż do końca — f o r t e.

Oddech — zastosujemy: w części pierwszej — w czwartym takcie, w ósmym, w dwunastym przed nutą ósemkową i w szesnastym po nucie ćwiartkowej. W „refrenie“ — w czwartym takcie, w ósmym, w dwunastym i szesnastym — zawsze na pauzach. W dalszym ciągu oddech będziemy brali po słowach: „hartuj swe ciało“ i „twardym się stało“. Ostatni oddech weźmiemy na pauzie ósemkowej w piątym takcie od końca.

Dla większego urozmaicenia interpretacji pieśń można by wykonać w sposób następujący: część pierwszą „refrenu“ może śpiewać d u e t (soliści), zaś od słów „silny i młody“ — cały chór do końca.

M. Sujkowski





Marsz Sportowy SPO

Sprawny do pracy i obrony
Zawsze ojczyźnie miłej służ,
W służbie i w sporcie wyszkolony
Sprawności dowód złóż:

Refren:

Czy w strzelaniu, czy w pływaniu
Żołnierz pierwszym musi być,
Z bystrą falą idź w zawody
I za broń — gdy trzeba — chwyć!
Silny i młody
Hartuj swe ciało,
By jak żelazo
Twardym się stało,
Zdobądź odznakę S.P.O.
Odznakę S.P.O.

Z deszczem czy słońcem bądź w przymierzu,
Wiatr i piosenka — to twój druh!
Mięśnie stalowe u żołnierza,
Wciąż bystry wzrok i słuch!

Refren:

Czy w strzelaniu.... itd.

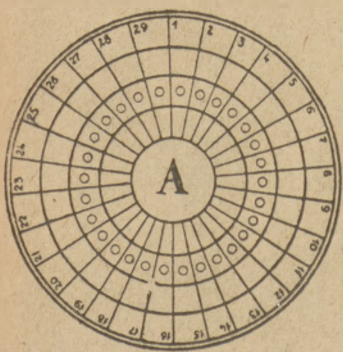
Żołnierz-sportowiec niech przoduje,
Wolę przekuwa w czynu stal,
Przyszłość spokojną on buduje —
Zwycięzca z wielu walk!

Refren:

Czy w strzelaniu.... itd.

Rozrywki Umysłowe

Kołówka



Do podanego koła wpisać dośrodkowo 29 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach i wspólnej literze końcowej A. Trzecie litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Inaczej „działanie"; 2) Rodzaj strzelby myśliwskiej; 3) Barwne zjawisko atmosferyczne; 4) Część powiatu; 5) Pocisk lotniczy; 6) Miasto w ZSRR w okręgu zabajkalskim; 7) Jadowita żmija; 8) Narzędzie rolnicze; 9) Miasto w ZSRR na płd.-wschód od Archangielska; 10) Płynność w wysławianiu się, dar wymowy; 11) Tytuł powieści Gorkiego; 12) Współczesny pisarz polski, autor powieści „Mury Jerycha"; 13) Prawy dopływ Odry; 14) Doświadczenie, eksperyment; 15) Ten, który przemawia; 16) Materiał budowlany; 17) Inaczej „myśliwy"; 18) Podziałka mapy; 19) Bok statku; 20) Drzewo iglaste; 21) Orszak, poczet dowódcy; 22) Drzewo liściaste; 23) Komplet kart do gry; 24) Pewna ilość, gromada; 25) Zwierzę o wartościowym futrze; 26) Część twarzy; 27) Sprzęt szkolny; 28) Figura w szachach; 29) Zmyślone opowiadanie.

JAKA TO KSIĄŻKA?



Z podanego rysunku odczytać tytuł znanej książki współczesnego pisarza polskiego.

A Wonko — Słupsk.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

10 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ z nr. 16

LOGOGRYF: **Święto Lotnictwa** (pośle, powód, pisa, pięta, potok, proso, palto, proch, patki, panna, pniak, pycha, pyton, Paweł, płaca).

MAGICZNE KWADRATY: 1) rata, atak, takt, akta; 2) molo, otok, lora, okaz; 3) piwo, Irak, waga, okap; 4) kopa, okop, pole, apel.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 16 nagrody książkowe otrzymują:

st. sierż. Józef Knapiński, sierż. Henryk Kobos, plut. Witold Kowalczyk, bosmat Kazimierz Nawrot, plut. Bronisław Płoszaj.

Nagrodę autorską

za logogryf w nr. 16 otrzymuje **Wiesław Barcikowski** — Radom, ul. Żeromskiego 117 m. 15.

Uwaga!

Sierżant Kazimierz Sadurski, kpr. Ludwik Szymanek i Antoni Masalski proszeni są o podanie swych adresów, celem wysłania im nagród za rozrywki umysłowe.

W przeddzień XXXIII rocznicy Rewolucji Październikowej

ukażą się:

GAJDAR A. — „Tajemnicze litery". Opowiadanie.

KOBYŁECKI A. — „Tak było w Odessie".

OSTROWSKI M. — „Zrodzeni z burzy". Powieść.

„Partia bolszewików w okresie przygotowania i przeprowadzania Wielkiej Rewolucji Październikowej". Zbiór artykułów.

SŁAWIN L. — „Interwencja". Sztuka dram.

„Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna" (Materiały do szkolenia marksistowsko - leninowskiego).

WISZNIEWSKI W. — „Niezapomniany rok". Sztuka dramatyczna.

JUŻ JEST W SPRZEDAŻY

WOROBIOW W. F. — „Stalin jako organizator zwycięstw na frontach Wojny Domowej". Str. 56 + 14 wkładek. Cena zł. 125.—

Odpowiedzi Redakcji

Jerzy Góral, Brzeg n. Odrą — ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dn. 4.II.50 r. odnosi się do wszystkich, którzy obowiązkowi temu podlegają, niezależnie od tego, kiedy zostali lub zostaną powołani do służby wojskowej.

Tadeusz Kozłowski — jesteście żołnierzem, więc nie możecie tracić odwagi, gdy trzeba zwrócić się o poradę do cywilnej instytucji. Cieszymy się, że obdarzacie nas takim zaufaniem, ale najdokładniejszych informacji o kursach udzieli Wam jedynie Państwowe Technikum Korespondencyjne, W-wa 12 ul. Asfaltowa 11. Śmiało napiszcie do Sekretariatu Technikum, a z pewnością otrzymacie odpowiedź na swoje pytania. Życzymy powodzenia.

St. sierż. Bronisław Baran — możemy Wam podać tylko adres najbliższych Waszego miejsca postoju ogólnokształcących kursów korespondencyjnych: **Rzeszów, ul. Chopina 11, — Krosno, ul. Piotra Skargi. — Kraków, ul. Grobla 9 oraz Tarnów, ul. Daszyńskiego 2.** Szczegółowych informacji udzielić Wam może sekretariat kursów.

Sap. Antoni Walasiewicz — o ile macie bardzo ważne powody do zawarcia związku małżeńskiego podczas pełnienia służby czynnej, zezwolenie możecie otrzymać od dowództwa jednostki. W tym celu należy złożyć uzasadniony raport do zastępcy dowódcy jednostki do spraw politycznych.

Sierż. rez. Paweł Rakowski — wysłaliśmy do Was list, ale poczta zwróciła go z adnotacją „adresat nieznany". Podajcie dokładny adres.

St. strz. Tadeusz Rupp — oficerska szkoła korespondentów nie istnieje. Waszą współpracę z „Wiarusem" powitamy z radością. Tematy korespondencji, jakie podaliście, są dobre. Pisząc jednak o wynikach wyszkolenia nie podajecie w jaki sposób doszliście do tych wyników. Życzymy pomyślnej pracy.

Jan Łach, Niepołomnice — nadesłany „humor" nie nadaje się do wykorzystania w naszym piśmie — większość dowcipów ma długie brody. Krzyżówka, poza innymi brakami ma jeden zasadniczy — rysunek wykonany jest atramentem, a więc nie nadaje się do skliszowania. Rysunki należy wykonywać czarnym tuszem.

Wydawnictwo „PRASA WOJSKOWA". Redaguje zespół. — Fotografie: WAF Film Polski, SIB, AB, API.

Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna — 180 zł — dla podoficerów zawodowych — 120. Cena pojed. numeru — 30 zł.
Wpłaty na konto PKO I-8000 „Wiarus"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11. **Adres Administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 31.**

Zam. 1634. **ZGPW Nr 1 — Warszawa** B-127743